

# GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi mk. 1.900.000  
" " " Kraju " 2.700.000  
" " " zagran. 3.600.000  
Odnoszenie do domu 100.000 mk. miesięcznie.  
„Głos Polski” łącznie z „Kurierem Wiecz.”  
wraz z odnoszeniem 3.200.000 mk. miesięczn.

**Cena 100.000 mk.**  
Redakcja i Administracja  
Łódź, Piotrkowska nr. 106.  
Telefony: Redakcji nr. 19-71,  
Adminstr. 199. Nocny - 799.

Ogłoszenia: 1 strona i w tekście 45.000 mk.  
za wiersz Nekrologi 30.000 "  
millimetr. Nadesłane po tekście 30.000 "  
jednozp. Zwyczajne 25.000 "  
Strona gazety dzieli się na 10 szpalt ogłoszeniowych.  
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 2.000.000 mk.  
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent  
za firm zagranicznych o 100 procent drożej "

**Casino**

**!! Bezkonkurencyjny świąteczny program !!**

**Casino**

Piękna, powabna i fascynująca ułabienica Łodzi

**LUCY DORRAINE**

w sensacyjnym dramacie 2-ch małżeństw p. t.

## „Piąta Ulica” (Fifth Avenue)

Akcja rozgrywa się w najburzliwiejszej dzielnicy New-Yorku, znanej ze swaego zepsucia, gdzie pod tęczą brylantów, morzem pereł, szlachetnym jedwabiu kryją się ogniste kolowroty namiętności, szaleńcze zmysły, gwałtowne zbrodnie i rozpusty. Arcyciekawa i frapująca treść. Przebogata wystawa. **!!! NAJNOWSZE TOALETY !!!**

Początek przedstawień o 3-ej.

Początek przedstawień o 3-ej.



Monumentalny dramat wschodni w 7 aktach z krainy Półksiężycyca

## Zulejka-Perta Haremu

osnutyna tle potężnej miłości młodego Europejczyka do uroczej gwiazdy wschodu, najukochańszej żony Kalifa Bagdadu

Odwieczny poemat miłości...

Oślepiający przepych wystawy,

Bagdad, miasto minaretów i kolebka legend,

Harem, odaliski, bosonogie tancerki,

Ekstazy tańce derwiszów,

Festyny w pałacach Maharadzy,

Najazdy beduinów.

**Wielki świąteczny program!**

Orkiestra symfoniczna pod kier. p. Englendera. 6052-1

## Fabryka pasów skórzanych

i wyrobów technicznych ze skóry

## Inżynierowie Janicki i Chmielewski

Polecane ze składu i na zamówienia pasy skórzane napędne wszelkich wymiarów i dla wszystkich gałęzi przemysłu. Pasy wyciągane na mokro i wyrównywane Łódź, ul. św. J. kłb. 8. Telef. 25-9 9. na specjalnych bieżących maszynach. Remont pasów i montaż. Zlecenia wykon. wane są punktualnie i w najkrótszym czasie. Urządzenie fabryki nowoczesne Łódź, ul. św. J. kłb. 8. 25-9 9

**CASINO** Najlepsza i najlepsza rozrywka **CASINO**  
**!! dla dzieci w święta !!**

Matki, ojcowie i grzeszne dzieci całej Łodzi!  
Was wszystkich zapraszamy na świąteczne widowiska, które się odbędą we wtorek i środę, 25 i 26 b. m., o godz. 12-ej w poł. W arcypięknym filmie opowiemy Wam nasze dzieje w przeżyciu.

SHEROTY  
**PIOTRUS I MACIUS.**

Inteligentna 043-6  
**Biuralistka**

z kilkuletnią praktyką, referencjami poszukuje posady. Łaskawe oferty do „Głosu” sub „Zdolna 22”.

**Teatr „SCALA”**

Wtorek, dn. 25 dn. środa, 26 go bm o godz. 5-ej po poł.

Przedst. zespołu art. niemieckich

**„Napój miłosny”**

Wodewil w 5 akt. Franka Wedekinda

Bilety w kasie teatru „Scala”.

Kiedy ?? Kiedy ??

Występy całego zespołu

teatru „Nowości” w Warszawie

z **Lucyną Messal**

w „SCALI”

Kiedy ?? Kiedy ??

Lekarz-Dentysta

**J. Haberfeld**

rozpoczyna z dn. 27 grudnia r. b. przyjęcia osobiste. 044-1

Co winna wleźć narzeczona o swym narzeczonym ??  
Dziewczyny, których za żony brać nie wolno

**Nic nie tanieje.**

Radzimy zaraz nabyć w firmie Szmehel i Rozner, Łódź, Piotrkowska 100 i firma 160, garderobę, dopóki tani zapas jeszcze nie sprzedany: Sukieneczki i palta dla dziewczynek, garnitunki dziecięce. Towar coraz droższy.

**Czytajcie**

„Kurier Wieczorny.”

# Kiedy będzie w Polsce pokój ludziom dobrej woli?

Pod znakiem pokoju dla ludzi dobrej woli zakończyło się ostatnie przesilenie polityczne w Polsce. Wyrazem tego była zarówno deklaracja programowa pana Władysława Grabskiego, jak i następująca po niej dyskusja. Właściwie chodziło tu o pokój dla ludzi pragnących naprawy skarbu. Jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej zapodziała się gdzieś w piaskach mazowieckich reforma rolna, bez której, zdawało się, p. Witos nie może wrócić na wilę do Wierzchosławic, a kmiotkowie polscy wogóle żyć nie mogą.

Zginęła reforma rolna i już we czwartek dnia 20 b. m. wszyscy zgodnie za p. Grabskim powtarzają: nie masz reformy rolnej bez naprawy skarbu.

Hasło pokoju — ludziom dobrej woli rzucone przed samą „gwiazdką” — jest bardzo na czasie. Zbawienne jego skutki widzimy w sejmie i nawet na łamach zawsze ziejającej nienawiści prasy prawniczej. Nawet ci chcą pokazać, że jakieś wspomnienia o dobrej woli nie są im obce!

Nie byłoby słusznym jednak, gdybyśmy upojeni nastrojem przedświątecznym nabrali z niego wiary w powszechną dobrą wolę i pograżyli się wobec tego w kwieciźnię względem wszystkiego, co nie jest naprawą skarbu. Nowy premier tak właśnie postawił sprawę. W mowie programowej wszystko oprócz finansów zbył paru aluzjami, a w czasie rokowań z przedstawicielami klubów prostru powiedział, że całego szeregu kwestji ruszać nie będzie, załatwiając tylko doraznie sprawy bieżące. Quieta

non moveret! Na ten polemić ma powszechna dobra wola. Ale czy są u nas jakie sprawy leżące w pokoju? Czy nie będzie to obłudnym przemilczaniem spraw, które wcale nie są w stanie spoczynku, a przeciwnie w sytuacji wiecznego zaognienia i napięcia?

Na pytanie to musimy dać odpowiedź twierdzącą. Weźmy choćby sprawę narodowościową. Czyż jest to sprawa leżąca w spokoju? Przebieg przesilenia pokazał nam, w jakim stopniu sprawa ta nie jest „uspokojona”. Nie można zanikać oczu na to, co zaszło w tej kwestji w ciągu sześciomiesięcznego przesilenia. Właśnie jeżeli chcemy aby wyraził „pokój ludziom dobrej woli” nie były pustym frazesem, musimy nad stanem kwestji mniejszości narodowych zastanowić się.

Dlaczego p. Thugutt nie mógł utworzyć gabinetu, dlaczego misja jego skończyła się niepowodzeniem?

Nie jest dziś żadną tajemnicą, że tylko dlatego, iż nie miał odwagi porozumieć się z mniejszościami narodowymi, więcej nawet nie wezwał ich nawet na naradę, nie wysłuchał ich. Umierający rząd „Chjeno-Piasta” strawiony od góry do dołu zaraza morową nienawiścią klasowej i narodowościowej — pocałowaniem wszczepił w duszę p. Thugutta jad, od którego i on musiał umrzeć.

Jak mało to pasuje do aktów dobrej woli! Rząd pp. Witosa - Korfantego odszedł, zapadł się w czełści, ale poza różnymi fatalnymi sukcesjami konkretnymi (dekrecja cła marki, porażki na forum międzynarodowym) zostawił trującą sukcesję moralną — złą wolę w

stosunkach do mniejszości narodowych. Zostawił terror w tym kierunku tak daleko idący, że nawet człowiek dobrej woli, jak p. Thugutt woli się raczej narazić na kleskę, niż przekroczyć tabu układów z mniejszościami. A drugi człowiek dobrej woli p. Władysław Grabski przechodzi koło tej kwestji z palcem na ustach: „cyt, cyt, piano... nie ruszajcie jej”. Mamy robić minę, że tej sprawy niema.

Pokój powszechny wśród ludzi na ziemiach Polski nie może opierać się ani na wyrzuceniu poza nawias 30 procent ludności, ani na udawaniu, że tej ludności nie widzi się lub że niema ona żadnych życzeń i żądań. Wypadki, które poprzedziły ostatnią świąteczną „Treuga Dei” muszą nauczyć naszą państwową lewicę, że sprawa narodowościowa powinna być w Polsce rozstrzygnięta, że nie można bać się jej, że wstydz się jej nie wolno. Objawy takiego strachu i wstydu są wynikiem zarazy chjeńskiej. Wstyd aby czepliła się ludzi uczciwych i ludzi, naprawdę dobrej woli. Przebieg przesilenia dowiódł, że przyjęciem na siebie tej zarazy, lewica nie ani sobie ani państwu nie zyskuje.

Pokój ludziom dobrej woli w Polsce musi polegać na pokoju pomiędzy wszystkimi obywatelami kraju bez różnicy narodowości. Ta prosta i jasna prawda nie świeci jeszcze w Polsce tryumfów.

Myśl o tem zasnuwa mgłą tę ci chęć pacyfikacji, którą zapowiedziały nam przed świętami rządu nowego gabinetu.

St. Gr.

## STARY IDEAL I STARA PRZYWARA

Od stu lat z góra nasza historia, publicystyka i moralność społeczna utyskuje na liberum veto i odżegnywa się od tej plagi przeszłości. Gdy atoli przyjdzie do zastosowania zbawienych moralów w praktyce, rozlegają się wciąż skargi na nowych Sicińskich, którzy odnawiają zgrubną tradycję i rozbijają dzieło jedności narodowej. Gdzie źródło złego i dlaczego hasło zgody ogólnej okazuje się tak bezsilnym, dlaczego nie może wyrwać z korzeniem złego dziedzictwa?

Nasza odpowiedź będzie dla niejednego niespodzianką, niejednego też oburzy. Niemniej jednak zawiera ona według naszego najgłębszego przekonania prawdę, a jedynie ta ostatnia może utworzyć drogę do właściwego pojmowania naszego życia zbiorowego i jego chorób. Zasada jedności ogólnej wprowadzi się z tego samego podłoża psychicznego, co i liberum veto, jest z niem moralnie związana i oczywiście przeciw niemu bezskuteczna. Odwołuje się ona do Jezu, który może istnieć tylko w pierwotnych niezróżniczkowanych gromadach, który nie uznaje ani indywidualizmu, ani złożoności bud. wv, który jest jednocześnie despotycznym i anarchicznym. Dane środowisko, biorąc za punkt wyjścia własne zapłaty wania, żąda, aby inni myśleli i czuli tak samo, w przeciwnym razie chce ich traktować jako odszepieńców i buntowników przeciw hasłu jedności. Ale tamci, o ile nie dadzą się straszyć, mogą myśleć to samo, o owych prowadzących moralność zbiorową. A skoro niema zgody ogólnej, to każdy jest „sebie pan” i może ruszyć wodze swej samowoli.

W ten sposób nieziszczalny ideał prowadzi do anarchii i uzasadnia poniekąd liberum veto. Wszak było ono nieczem innym jak stwierdzeniem, że „niema zgody”,

że więc niema obowiązującej zasady.

Żadne ze społeczeństw nowożytnych nie opiera się na tym ideale: każde z nich kieruje się zgoła innymi regułami, tudzież zasada większości, która z natury rzeczy przeciwna jest postulatowi jedności. Ten ostatni jest dzięki i nietolerancyjny, nie stara się bynajmniej zrozumieć innych i dojść z nimi do jakiegos modus vivendi. A wszak uznanie, że inni mogą myśleć i czuć inaczej, jest właśnie pierwszym krokiem do uczciwego porozumienia.

W swych znanych wspomnieniach stary Goethe opowiada, jak będąc jeszcze sześciolatnim chłopcem zachwycał się z najbliższą rodziną Fryderykiem II. podczas, gdy jego dziadek i wujowie stali sympatiami swymi po przeciwnej stronie i nie szczydziłi wolowiczemu królowi zarzutów i obelg.

„O tem, że istnieją na świecie stronnictwa i że sam do jednego z nich należał, nie miałem jeszcze wtedy pojęcia” — objaśnia Goethe. Uświadomienie sobie swego stronnictwowego stanowiska i określenie czegoś podobnego w innych jest niewątpliwie dużym krokiem na drodze rozwoju umysłowego — Codzienne doświadczenie poucza, że wielu ludzi, zaliczających się do inteligencji kroku tego nigdy nie zrobiło. Wszak słyszymy zewsząd narzekania i bładania na temat podziału narodu i sejmku na partie i ich współzawodnictwa. Pocóż, wogóle partie, czyż nie byłoby lepiej, gdyby panowała zgoda i jedność? Gdy zapytać owego przeciwnika partii, jak sobie owa jedność wyobraża i według czego chciałby ją kształtować, — próżno czekamy na odpowiedź. Mniema on naturalnie, że być tylko zeszli się razem ludzie, którzy nie mają do czynienia z partiami ani z kierunkami, a jedność sama się wytworzy. — Jest to oczywiście absurd, gdyż

zgrupowanie ludzi, którzy porządnie o danych rzeczach nie myśleli i nie odczuwali skłonności w żadnym kierunku, będzie amorficznym tłumem, zależnym całkowicie od przypadkowych okoliczności i niezdolnym do żadnej rozumnej decyzji.

Partie nasze są marno, lecz głównie dlatego, iż zbyt gwałtownie miały idee, a zbyt wiele egoizmu i zacieśnienia koteryjnego. Ale idea musi się zwracać w pewnym kierunku, tak, jak rzeka musi w określonym kierunku płynąć. Tem samem musi sporządzić przeciwników i zwalczać ich. Życie dzieiowe przodujących narodów obfituje też w walki i współzawodnictwa wewnętrzne, mają one dla dojrzałości zbiorowej tem więcej znaczenia, im więcej zawierają treści ideowej, im mniej przypominają małostkowe spory różnych klik i koteryj. A właśnie w przedzbiorowej Polsce, niemal do ostatnich czasów nie było prawdziwych stronnictw, były tylko klikki szlacheckie, idące za osobą danego magnata.

Powróćmy jeszcze do punktu wyjścia, do jedności i liberum veto. Dopóki unierać się będziemy przy ideale zgody i jedności, dopóki uważać chcemy rozwiązanie na zasadzie większości za coś przykrego i złego, dopóki osłabiamy powagę powziętej decyzji i ponieramy właściwie zwolenników liberum veto, stawiając niejako większość pod zarzutem, iż nie umiała przekonać swoich i dojść z nimi do zgodnego porozumienia. Ideał ten terroryzuje ludzi słabych a dobrej woli, i właśnie rozzuchwala warcholów bez poczucia sprawiedliwości i sumienia. Do tłumienia anarchicznych i egoistycznych ponędów jest on tak zdumny, jak nafta do gaszenia ognia.

J. Mzurki.

# Bilans ruchu ludowego.

Przesilenie ostatnie było podkreśleniem liczb składających się na sumę zdobyczy p. Witosa. Było i czemś więcej. Posunęło naprzód sprawę krystalizacji całego ruchu ludowego.

Po jednej stronie został Piast, składający się już z tych, których słusznie czy niesłusznie wysunęło stronnictwo p. Witosa na stanowisko kierownicze w organizacji, którzy „po karkach chłopskich” szli do władzy i zaszczytów. Obok p. Witosa znajdujemy tam radykałów w rodzaju p. Byrki i redaktora Dąbrowskiego, który w swym organie krakowskim był w rząd poprzedni z wielką energią, pp. Dąbskiego, Ratajki, Osieckiego, którzy czule z wsią utrzymywali przez posłów mniejszego kalibru pp. Kowalczyka, Szydłowskiego, Lizaka — czyli, zw. grupe przemysłowo-handlową, grupę wpływową, dla której ważniejszym było stokroć ministerstwo rządzące koncesjami niż rolnictwo. Piast którego leader przewraca się o reformę rolną, będąca najważniejszym bodaj argumentem wyborczym — stał się czemś zupełnie nierealnym, uwieszonym w powietrzu. Ze szparą go jeszcze rozterki wewnętrzne, że istotnie ludzie tam jeden drugiemu nie wierzą że organizacja ta jest do najwyższego stopnia zdemoralizowana — świadczy bodaj fakt, iż każde jej narady wewnętrzne zostają bezpośrednio na drugi dzień ogłoszone w prasie. — Piast się skończył bezpowrotnie i niema żadnej przyszłości przed sobą.

Obok niego stanęła grupa druga secesja wzmocniona przez stańcików. Są to przeważnie właściciele ci sami, którzy program płasowy wzięli na serio. Organ ich „Przyjaciel ludu”, niedługo organ P. S. L. w Galicji, redagowany przez p. Stańskiego. Był to radykał kiedyś. — Rozłam w jego stronnictwie powstał dlatego, że radykał ten wdał się w pakt z prawicą. Runął pod ciosami, które zadawał mu młody wówczas polityk p. Dąbski. A gdy runął — z garścią swych zwolenników wrócił do radykalizmu i w radykalizmie tym trwał dotąd już stale. Jest to bezwzględnie naiwniejsza indywidualność w Polskim Związku Ludowców. Obok niego występuje ostro zarysowana sylwetka pos. Płutwy, co to jak kamień legniętę ze swym programem i nie da się ruszyć.

Posel Bryl jako trzeci (a może pierwszy) to niespożyta żywiołowa energia i niebывалы geniusz agitacyjny.

Czy na lewo od nich stoi Związek Polskich Stronnictw Ludowych? to jeszcze wielkie pytanie.

Dziś jest to najpotężniejsze stronnictwo na świecie, o ogromnej sile chłonnej. Nie ulega wątpliwości, że proces jego rozrostu nie zakończył się jeszcze — ale właśnie dla tego nie ukończona jest i jego krystalizacja.

Jego początek to z jednej strony spisek niepodległościowy w b. Kongresówce, z drugiej wytrwała walka o czystość ruchu ludowego w b. Galicji. Stronnictwo to nigdy nie było przystosowane do warunków podległości. Walka z zaborem, z najazdem stanowiła najistotniejszą treść tej grupy. Obok PPS, jest to jedyné stronnictwo w Polsce, które od początku pracowało dla państwa polskiego, które nie za darmo to państwo dostało. I to wytwarza niezmiernie wiele cech wspólnych pomiędzy niemi a ową PPS.

Oba te stronnictwa prowadzą walkę o postulaty reprezentowane przez siebie mas tylko do tej chwili, póki nie staje ona w kolizji z interesami państwa. Tak jak P. S. S. cofnie się przed likwidowaniem korzyści partyjnych, jakie mogłaby osiągnąć z rozruchów krakowskich, by utrzymać nasze życie w ramach konstytucji, tak samo p. Thugutt cofnie się przed utworzeniem rządu lewicowego (choć niewątpliwie mógłby go tworzyć i z nim się utrzymywać) by nie zaostrzać przeciwieństw partyjnych, gdy potrzebna jest zgoda, a przynajmniej zaobowiazanie broń dla naprawy skarbu.

Dla ludzi o wielkim temperamencie politycznym będzie to niezrozumiałe, ale trzeba pamiętać o tem, że p. Thugutt czy Moraczewski — to ludzie, dla których niepodległość to nie tylko ideał miłości, to niewyłącznie coś, o co się walczyło, za co płaciło się krwią (ta ciepła czerwona krew z ran), lecz to skarb, to dziecko umiłowane nad kolyską którego się stoi z uczuciem najczulszej matki, z świadomością zupełną i słuszną, że nie wszyscy w Polsce unieją kochać je równie mocno, nie dla wszystkich jest ono tem, za co wszystko się odda. Obaj dzisiejsi przywódcy ZLN, zarówno p. Dąbski jak i p. Thugutt wszyskie aspiracje stronnictwa swego mieszczą nie tylko w ramach potrzeb rozwojowych Rzeczypospolitej, lecz w ramach znacznie ciśniejszych — aktualnych jej konieczności.

Stąd płynie to bolesne łamanie się programu i taktyki — w tem też leży jego przyszłość wielka. — Można kwestionować słusność tych czy innych posunięć, można wytykać mu błędy, ale nawet w tych błędach tkwią zadatki żywotności. Ad. Uziębło.

## Centralny Związek Kupców i Przemysłowców

**Województwa Łódzkiego, Piotrkowska № 10**

zawiadamia swych członków, że z przyczyn od Związku niezależnych, repartycja podatku majątkowego w wysokości walucie została chwilowo wstrzymana.

Wobec tego wzywa się członków Związku, by wpłacili podatek majątkowy w markach polskich.

I i II kategorie handlowe i od I do V kategorie przemysłowe wpłacają podwójną sumę podatku od obrotu za I-sze półrocze, a III kat. handlowa i VI i VII przemysłowe — całą sumę podatku od obrotu za I półrocze.

Wpłaty przyjmuje kancelaria Związku bez doliczania kary za zwłokę do 30 grudnia od godz. 9-ej do 1 po południu i od 3-ej do 7-ej wiecz.

Dla uniknięcia natłoku, otworzono 3 kasy w Związku.

Czytajcie „Kurjer Wieczorny”.

# Niezmordowany Poincaré znowu wygłosił wojowniczą mowę.

PARYŻ, 23 grudnia. (Pat). Na uroczystości wręczenia krzyża wojennego miastu Labour Courneuve, Poincaré w przemówieniu swoim wykazał złą wolę Niemiec w wykonaniu traktatu. Niemcy—mówił premier—uciekły się do środków kryminalnych, aby doprowadzić się do zubożenia. Prowadziły bezładną inflację i gwałtowny odpływ kapitałów za granicę. Wobec stwierdzenia używającego ze strony Niemiec, uważamy, że przedłużanie okresu konferencji i bezpłodnych rokowań spowodowałoby, że Niemcy nie dalyby nam nic, znajdując w naszej energii najlepszą zachętę do poczynań odwetowych. Odkładanie zaś spłat na dalszy termin, przy nieposiadaniu żadnych gwarancji, zaciążyłoby fatalnie na naszej sytuacji ekonomicznej i finansowej i zachwiałoby równowagę budżetu.

Niezawodnie energia Francji wyleczy nas ze wszystkich niedomagań. Gdybyśmy jednak nie wzięli zastawów, stan nasz zmieniłby się na gorsze. Nic nie mogłoby bardziej podorwać podstaw naszego kredytu, niż publiczne zerwanie się praw, przyznanych nam przez traktat wersalski. Gdyby Niemcy zawczasu zrozumiały bezcelowość oporu, uniknęłyby wielu porażek i zawodów. Chcielibyśmy zgodnie ustanowić eksploatację pobranych zastawów uzyskując w ten sposób części-

we pokrycie długów niemieckich, lecz Rzesza zdecydowała się zagrać va banque, w tej śmiesznej nadziei, że ona sama lub inni zmuszą nas do ustąpienia. Jednakże podczas wojny już daliśmy świadectwo naszej wytrwałości i cierpliwości. Wysługi nasze zostały wynagrodzone. Opór się zakończył. Robotnicy i kolejarze pośpieszyli do pracy. Przemysłowcy podpisali układy. Wreszcie sam rząd Rzeszy proponuje podjęcie rokowań. Nie jesteśmy jeszcze u końca drogi, lecz się do niej zbliżamy. Obecnie jest rzeczą podstawową trzymać się nadal zgodnych z traktatem zasad i nie czynić żadnych ustępstw w sprawie odszkodowań. Mamy świadomość, że w ten sposób służyliśmy interesom Francji, obrzucanej oszczerstwami. Polityka umiarkowania, ustepliwosci, prowadzona w duchu pojednawczym, narażałaby na szwank interesy życiowe Francji. Zgodziliśmy się już na szereg kolejnych redukcji i ciągle odkładanie spłat, lecz z zagłębia Ruhry nie ustąpimy bez otrzymania naszych należności. W ten sposób służyliśmy tylko sprawiedliwości, za którą prowadzimy walkę. Od wojny nie spodziewamy się niczego, znając jej okropności, lecz mamy ambicję przyczynić się do konsolidacji dzieła pokoju i doprowadzić ludzkość do możliwie spokojnej pracy.

## Stosunki francusko-niemieckie. Von Hoesch lub von Malizan ambasadorem niemieckim w Paryżu.

PARYŻ, 23 grudnia. (Pat). Polradio. Prezydent rady ministrów przyjmie w poniedziałek niemieckiego charge d'affaires Hoescha, któremu rząd Rzeszy nadał wykaz sprawy, co do której Hoesch ma się porozumieć z rządem francuskim.

BERLIN, 23 grudnia. (Pat). Polradio. Niemiecki charge d'affaires

w Paryżu von Hoesch w najbliższym demarcho przedstawi Poincarému przedłożenie Rzeszy w sprawie możliwie jaknajwyższego przywrócenia normalnego stanu prawnego w Nadrenii, oraz niezwłocznej nominacji ambasadora niemieckiego w Paryżu. W przewidywaniu tej nominacji wyeksponowano na nadaj nazwiska von Malizana i von Hoescha.

## Sytuacja w Nadrenji.

DUESSELDORF, 23 grudnia. (Pat). Sytuacja ekonomiczna w zagłębiu Ruhry ciągle się polepsza. Wobec nadejścia znacznych zapasów żywności, cen artykułów pierwszej potrzeby obniżyły się. Obecne zarobki pozwalają robot-

nikom na zupełnie dostatek utrzymania. Do dnia wczorajszego z opłat węglowych wydano 23 miliony franków w gotówce i 99 milionów w zobowiązaniach krótkoterminowych.

## Nacjonalisci protestują.

BERLIN, 23 grudnia. (Pat). — Z powodu zamknięcia blura klubu postów niemiecko-narodowych zwrócił się wczoraj poseł Hennig do prezidenta parlamentu Loebge z prośbą o interwencję, gdyż zdaniem postów niemiecko-narodowych — krok ten jest całkowicie niesłuszną ingerencją niemieckiej Prezydent Loebge miał oświadczyć, że przedłożył te sprawy komisji regulaminowej parlamentu, który ma się zebrać po świętach.

prace nad utworzeniem gabinetu. W początkach lutego przemówienie Mac Donalda i dyskusja nad budżetem.

## Anglia po wyborach.

NOWY PARLAMENT ANGIELSKI.

BERLIN, 23 grudnia. (AW). — Według wiadomości z Londynu, rozkład prac parlamentu angielskiego w roku przyszłym przedstawia się następująco:

Dnia 8 stycznia parlament przyjdzie do obliczenia i sprawdzenia mandatów, 15 stycznia król uroczystie otworzy sesję parlamentu, wygłosi mowę tronową, 19 stycznia — koniec dyskusji i prawdopodobna dymisja Baldwin. Następnie Izba rozładuje się na dwutygodniowe ferie, podczas których Mac Donald rozpocznie

prace nad utworzeniem gabinetu.

LABOUR PARTY SZYKUJE SIĘ. LONDYN, 23 grudnia. (Pat). — Polradio. Ramsay Mac Donald wygłosił wczoraj w Elgin pierwszą po wyborach mowę, w której wyraził zadowolone z wyniku wyborów i określił stanowisko trzech głównych stronnictw w Izbie gmin. Mac Donald zaznaczył, że o ile zostanie mu zaproszonym do kierownictwa rządu przyjął

Z powodu świąt następnym numer „Głosu Polskiego“ ukaże się ew czwartek dn. 27 b. m. o zwykłej porze.

## Wojowniczy szef.

Szef sztabu litewskiego generał Rados-Zienkowski przy otwarciu szkoły oficerskiej oświadczył, że wkrótce przyjdzie czas wymarszu na Wilno. Zebranie szauflisów otwarte zostało przemową kończąca się słowami: „Wzieliście Kijpedę, a teraz gotujcie się na Wilno”.

## ÓSEMKOWY KOMIWOJAŻER.

PARYŻ, 23 grudnia. W drodze powrotnej z Ameryki przybył tu gen. Haller w towarzyszeniu kpt. Sierocińskiego i por. Roszkowa. W sobotę gen. odjechał do kraju.

## NOWA TARYFA.

GDANSK, 23 grudnia. (Pat). — Z dniem 1 stycznia wejdzie w życie nowa taryfa telegraficzna i telefoniczna komunikacji pomiędzy Polską a Gdańskiem.

## U NAS INACZEJ.

PARYŻ, 23 grudnia. (Pat). Izba przyjęła 362 głosami przeciw 68 rządowy projekt ustawy w sprawie dodatków drożźnianych dla funkcjonariuszów państwowych

## POLSKI KLUB POSELSKI.

GDANSK, 23 grudnia. (Pat). — Posłowie polscy na sejm gdański utworzyli wspólny klub, na czele którego stanął dr. Moczyski, wiceprezesa i sekretarzem klubu, jest poseł Jedwabski.

Jak się dowiadujemy, polski klub starać się będzie — pomimo małej liczby członków — o uzyskanie prawa odrębnej frakcji politycznej, aby uzyskać w ten sposób możność udziału w poszczególnych komisjach i wydziałach sejmiku gdańskiego.

## FRONT ANTYPOLSKI.

GDANSK, 23 grudnia. (AW). — W tutejszych kołach politycznych kraja polskiego, że komunistki zawarli sojusz z partią niemieckich socjalistów, aby wspólnymi siłami zwalczać senat przy chętnym układzie i prowadzić dalszą akcję antypolską. Ze strony komunistów narady prowadzi poseł Raube, ze strony niemieckich socjalistów Holmfeld.

## AMERYKA SIŁYJCIE NIE CHCE O SOWIETACH.

LONDYN, 23 grudnia. (Pat). — Agencja Reutersa donosi z Nowego Jorku, że rząd amerykański nie zgadza się na proponowany przez Czecherina sąd rozjemczy, ponieważ jest przekonany o autentyczności przesłanych z Moskwy instrukcji dla ekstremistów w Ameryce.

## KLUB W KLASZTORZE.

MOSKWA, 23 grudnia. (AW). — Klasztor żeński pod Moskwą, w miejscowości Golowina, został oddany robotnikom moskiewskim na klub robotniczy. Zakonnice wydalono.

## SOWIETY A WATYKAN.

RZYM, 23 grudnia. (Pat). Watykan zarządził antyote wśród kardynałów co do uznania rządu sowieckiego do hier. Kardynałowie włoscy oświadczyli się za uznaniem, kardynałowie niemieccy przeciwnie.

## NOWI KARDYNAŁOWIE.

RZYM, 23 grudnia. (Pat). Świecenia kardynalskie z rak panieja otrzymał nowi kardynałowie: Lucidi i Uaffi.

## STENOGRAFJI

systemu Gabelsbergera—Korbler, udziela długoletni rutynowany stenograf HENRYK BERMAN, Kilińskiego nr. 59. codziennie od g. 2—4 po poł.

# Życie u nas jest już droższe, niż w Rosji.

Nasze wyroby włókiennicze są droższe, niż francuskie.

Sześć miesięcy chlejskiej gospodarki i „dzkie eksperymenty“ (jak je nazywa Korfanty) p. Kucharskiego doprowadziły Polskę do zupełnej ruiny walutowej. Na spadku marki zbożali się i bogaci się w dalszym ciągu tylko producenci i pośrednicy, t. j. gros partii Chieny i Piasta. Oni to doprowadzili wraz z p. Kucharskim do tego, iż w kraju rolniczym, jak Polska, koszty utrzymania i ceny produktów pierwszej potrzeby są już wyższe, niż w Rosji sowieckiej.

Opuszcmy tutaj śliski teren dyskusji słownej, a stajmy na twardej gruncie rzeczywistości i cyfr. Mamy przed sobą egzemplarz „Torgowo-Promyślowej Gazety“ (nr. 280, 11 grudnia 1923 r.), oficjalnego organu wyższej rady gospodarki państwowej. Znajdujemy w tem piśmie cała stronice poświęconą na notowanie cen najważniejszych artykułów spożywczych i wyrobów fabrycznych. — Ceny notowane są w rublach złotych i kopiejkach według relacji i czerwonic równa się 10 rubliom złotemu lub 5 dolarom.

I otóż widzimy: śledzie astrachańskie — 5 rb. zł. za 1 pud, czyli 12 i pół kop. za funt, lub 3 kop. za sztukę. Przeliczając teraz złoty rubel według relacji dolarowej na markę polską, otrzymamy stosunek 1 kop. zł. równa się 30 tys. mkp. Biorąc ten stosunek za podstawę obliczenia przekonujemy się, iż w Rosji śledź kosztuje 90 tys. mkp. Ten sam śledź kosztuje u nas 120 tys. mkp., t. j. o 25 proc. drożej.

Weźmy dalej ceny m. sera: ser t. zw. twiżewki kosztuje 18 rb. zł. pud czyli 45 kop. zł. funt; w markach polskich będzie to 1.350.000 mk. U nas ser twiżewki kosztuje 1.600.000 funt, zatem o 250.000 mk. drożej na funcie.

Jaika płaci się w Rosji po 50 rb. za skrzynek (1440 sztuk); sztuka kosztuje zatem 105.000 mkp. (3,5 kop. zł.), wówczas gdy u nas jaika kosztuje od 110 do 120.000 sztuka. Mąka pszczyna i żytnia wypalają według tych samych danych o

10 — 15 proc. taniej niż u nas. — Tańsza również jest herbata, tak samo i cukier.

Tak się rzeczy mają, gdy chodzi o produkty rolne i artykuły żywnościowe pierwszej potrzeby. — U nas jest drożej, niż w Rosji, mimo to, że nie mieliśmy rewolucji, że nie było u nas 2 lat głodu i nieurodzaju. Mieliśmy natomiast rząd Chjeno-Piasta i to wystarczyło do pełnie, aby przeważyć szalę na naszą niekorzyść.

A teraz weźmy dla przykładu wyroby fabryczne, włókiennicze, i porównajmy ceny nasze z cenami francuskimi. I otóż widzimy, że w Paryżu (cennik przedsiębiorstwa firmy Eslers) cena paktu z dobrego materiału wynosi 195 fr. czyli według kursu 60 milionów mk. okrągło. Takie same pako u nas kosztuje 2 i pół raza tyle. Spodnie, t. zw. fantazvine, w najlepszym gatunku — 35 fr., t. j. dziesięć i pół miliona mkp. U nas te same spodnie kosztowałyby dwadzieścia parę milionów mk. Garnitur marynarkowy, welniany — sieć i pół miliona mkp. U nas te same garnitury kosztowałyby do 150 mil. mk.

Różnice w cenach naszych a francuskich dochodzą zatem do 250 procent.

Różnice te byłyby jeszcze większe, gdybyśmy porównali nasze ceny z cenami na rynku angielskim.

Zestawienia powyższe wykazują źródło niedzy, w której znalazła się klasa pracująca fizycznie i umysłowo, właściciele nam też o kolekcjach, towarzyszące zmniejszeniu się naszego eksportu zagranicę.

„Dzkie eksperymenty“ skarbowe p. Kucharskiego łącznie z rabunkowa i niszczyielska gospodarka Chjeno-Piasta złożyły się na całość tego obrazu niedzy i ukladu gospodarczego, który nadchodzi święta Bożego Narodzenia uwadami z całą jaskrawością i niełaskawością cyfr.

W. P.

## Podróż Króla-banity.

BUKARESZT, 23 grudnia. (Pat). Król i królowa greccy przybyli wczoraj do Konstantynopola przez następcę tronu rumuńskiego z małżonką oraz księżką Pawła i księżną Irene grecką. Królestwo greccy wraz z księciem i księżną odjechał pociągiem królewskim do Bukaresztu, dokąd przybyli o godz. 3 popoł. Na dworcu powi-

tani zostali przez króla i królową, członków rządu, przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych oraz kolonie grecka. Kompania honorowa prezentowała broń, a liczną zebrana publiczność zgłosiła sympatyczne przywitanie. Królowa para grecka zamieszka w pałacu królewskim.

## Konferencja malej ententy.

PRAGA, 23 grudnia. (Pat). — Polradio. „Narodni Listy“ donoszą, że na konferencji malej ententy, która zwołana została na dzień 9 stycznia 1924 r. do Białogrodu,

rozpatrywana będzie przedewszystkiem sprawa wspólnego wystąpienia co do nienaruszalności traktatów pokojowych.

**Odeon**

Dla młodzieży dozwolone.

!! Wielki świąteczny program !!

**MALEC-SZELMA**

Dramat w 5-ciu aktach na tle życia rozkosznego malca. Wytwórni: The Universal Film Manufacturing Co., New-York.

W roli tytu- **IZO** rywal Jackie **Coogana.**

Początek przedstawień o 2-ej. 024-1

RODA RODA.
Zycie morskie

Zycie na morzu... To nie taka łatwa rzecz. Nie każdy umie patrzeć spokojnym okiem w straszne niebezpieczeństwa morza.

Podczas śnieżycy, czy mchu, należy przestrzegać rozkładu. Z Reichenau 3.11, w Konstancji 4.32. Na mannenbaufestku południku leżą podstępne rafy i śmierć czyha z prawej strony; na lewo dumny statek może się rozbić o taras hotelu „Pod Rekenem“.

Na mostku stoi kapitan. Bacznie okiem wpatruje się w dalekie horyzonty i szafka, czy nie pojawi się owa złowróżbna chmurka, która zwykła na wszystkich morzach zwiastować orkan.

Bez jednego drgnięcia powiek kapitan wpatruje się w kompas i tabele morskie. Oblicza podług gwiazd ten donosły moment, gdy trzeba będzie położyć na bok komin statku!

Sekunda spóźnienia i most może być uszkodzony, komin może być zdeformowany! — kto wie? Statek może się znaleźć w stanie bliskim awarii. Z drugiej strony sekunda zbytznego pośpiechu i czerwone pluszowe meble salonu mogą się pokryć sadzą.

Takie jest życie marynarza. Trwa na stanowisku pomiędzy ciężką odpowiedzialnością i talfunam. Jakże szczęśliwy musi być kapitan, gdy po kilkogodzinnej nieobecności pada w objęcia małżonki, oczekującej go z niecierpliwością i talarzem gorącej zupy.

Jeżeli nie potrafisz najświetniej znalarkować, jakby tu życie nawiązać jeszcze bardziej sobie zatrud.

I rozmawiałe tylko o sprawach bolesnych. Spotka się człowiek z człowiekiem i lecą. W Japonii obowiązuje starodawny zwyczaj, że się o niczem, co przykre, nie rozmawia.

Wszystko, co wyżej streszczam w trzech wyrazach: wesołych świąt, obywateli i Wiedź.

W. K-s.
Kiedym był studentem...

Kiedym był studentem, a było to roku mafskiego 1908, w wesołym mieście Brukselli, inaczej było, inaczej...

Grudzień, ferie świąteczne, dołce farniente, posyłki z domu, facteur (listonosz no naszemu) — zwiastun przekazu na tyle, a tyle franciszków, flanerka po mieście przygotowania do świąt.

Święta. Inne niż u nas. Choinki, wystawy, smakołyki świąteczne, ruch, gwar ale.. ale.. czegoś brakuje.

Brakuje tego, co Angliki nazywają home. Co zrobić z czasem? Jak tu spędzić wieczór wigilijny?

Póśód do Cafe des Artistes? Sie dzieć w ciżbie obcych ludzi, przy stoliku z absyntem, schiedamem czy wreszcie szampanka w garści? Orkiestra gra popularne kawałki z jakiejś operetki, na wielkiej chołnie pobrzekują zlekka szklane dzwoneczki... cre non d'un chien! walcza stypa, czy co?!

Idziemy w dół miasta. Schodzimy po spadzistej rue de Namur i t. zw. Madeleine ku centrum, ku bulwarom. Skracamy na lewo, od dalamy się od błyszczącego światła tłem placu Glady, zanurzamy się w wąskie mrocze ulice. Krecimy w lewo, w prawo — wychodzimy na mały plac. Przed nami Dom Ludowy — potężny gmach ze szkła i betonu.

Pala światła, jasności było od Maison du Peuple. Jarzą się wielkie jego okna i galerie szklone, od dołu aż do szóstego pietra.

Wchodzimy. Na dole w westybuli wielkie, czerwone afisze: „Le Noel Rouge“ — czerwona gwiazdka. Po szerokich schodach oniemy się wyżej i wyżej. Czwar te pietra — sala posiedzeń.

Jasno i miło, przytulnie. Girland, jakby tu życie nawiązać jeszcze bardziej sobie zatrud.

Wszystko, co wyżej streszczam w trzech wyrazach: wesołych świąt, obywateli i Wiedź.

Wszystko, co wyżej streszczam w trzech wyrazach: wesołych świąt, obywateli i Wiedź.

Wezwanie do narodu

Obywateli! Nie podobają mi się wasze twarze. Zdradzają brak humoru. Proszę was, żeby wam było podczas świąt wesoło.

Wszystko się ze wszystkim pokieciło i ule widać końca awantury. Ludzie bogaci patrzyli okiem nielennym na ludzi ubogich, którzy mają czasem lakisie niedobre zamiary.

A przytem — jakże źle twarzel. Wszyscy wykiadała, obywateli, jakbyście napili się octu i zagryzili mlewką klebasa.

Porzure, obywateli, porzure stanowimy społeczeństwo. I powiadam wam z dobrego serca, że brak humoru wielką jest dolegliwością.

Schopenhauer pisał, że nie ma zaradka do światopoglądu filozofa, który ma wrzód w uchu.

K. Tyr.

W podłej stajence betleemskiej przed dwudziestu wiekami, gdy nad światem królowały niesprawiedliwość i bezwzględność silnych, narodziła się Nowa Prawda, która w zdemoralizowane bramy ideałów, kupczące w światygniach, społeczeństwo ówczesne rzuciła hasła miłości, równości i sprawiedliwości.

Najwyższe ideały ludzkości, najwyższe nakazy moralne, których spełnienie byłoby cudem wysłużonym, glosił podczas ciemnej, męczeńskiej swej drogi biedny syn cieśli, aż za głoszenie prawdy, zginął na krzyżu, opuszczony przez wszystkich, samotny, przez możnych zasłonięty opławy i sponiewierany.

Mylili się jednak sędziowie Jego. Albowiem zabić można człowieka, unicestwić powłokę jego cielesną, lecz nikt, nigdy nie zabił jeszcze Prawdy, nikt nie zatrzymał nad ideałami, którymi winna rządzić się ludzkość, jeżeli chce by jej było królestwo Boże na ziemi.

Ideały syna cieśli przetrwały dwa tysiące lat. Gineły narody, w grzyby waliły się mocarstwa, ustroje i porządki społeczne. — Hasła Chrystusa trwały i za ich sprawą nowe, doskonalsze życie zakwitło na ruinach.

To mi, że przyszły lata, gdy kupczący znów zapełnili światy, a zawiść i złość uczyniły sobie z porządku społecznego zero-wisko, na którym toczy się bezłitośna walka o panowanie, władzę i używanie. Nic to, że prawdy Jego zamknięto w pustej formie i pustym dźwięku.

Boska ich moc sprawia, że przeskakują do serc ludzkich, do serc maluczkich i słabych, poniżonych i krzywdzonych, do których On pierwszy przyszedł z radością no-wina, zwiastującą równość, miłość i sprawiedliwość.

Gdy dziś w nocy rozlegną się prozycyste dźwięki kolendy i zaprzmi radośną wieść, że narodził się On, spłynie z nią otucha do serc, pogrążonych w zwątpieniu.

JEROME K. JEROME.

Rodzice, dzieci i panowie humaniści.

Jest tu bardzo przykro... Panowie humaniści znów uczynili nowe odkrycie. Zpełnie nowe i o dziecinnej doniosłości.

Humanieści utrzymują mianowicie, że dzieci męczone są i maltretowane przez specjalne plenie burów, analizatorów i złych ludzi, wacach popularnie rodzicami.”

Panowie ci uważają wogóle, że odcięte zupełnie nie znają się na dzieciach i nie umieli się z nimi bchożyć.

Na takich rzeczach najlepiej się mają: młody gentleman, który do dero co opuścił szkolną ławę, i starsza dama, która, nie posiadając sama dzieci, tworzy literaturę o wychowaniu młodzieży. Rodzice nawet nie wiedzą, jak należy brać dziecko. Umerają się przym, że zupełnie małe dzieci powinny nosić długie sukienki, które je chronią w razie upadku.

Młody gentleman, specjalista w akich rzeczach, ogromnie dowcipie krzywkuje ten zwyczaj. Z argumentacji jego można wywnioskować, że najpożyteźniejszą jest dla dziecka, gdy się jaknajczęściej przewraca.

Gdy zaś rodzice, przekonani nieszczęście, że długie sukienki są szkodliwe, ubierają dzieci swe w krótkie spodenki i dzieci mają w ten sposób zupełnie wolną nóżką, to

starsza dama oburza się i krzyczy t. j. przepraszam, pisze, że wszystkłe nieszczęścia ludzkości pochodzą właśnie z tego zwyczajaju noszenia krótkich sukienek i małowczek.

Znam parę rodzicielską, która wbrew wszystkim utrzymywaniom pedagogów, szczerze kochała swe dziecko.

Był to ich pierwszy syn i obolcie pragneli, by był szczęśliwy i wychowany higienicznie.

Z ciekawością wiece czytawali wszystkie książki, traktujące o wychowaniu dzieci. Dowiedzieli się naprzykład, że dziecko powinno sypiać tylko leżąc na krzyżu. Siadywali więc godzinami przy łóżeczku dziecka i baczyli, by bron Boże nie zmienilo pozycji.

Po kilku miesiącach jednak dowiedzieli się z jednej broszurki, że dzieci, które śnią na krzyżu szybko idłociela i że należy sypiać na prawym boku!

Zmartwień i pełni letcu, rodzice zabrałi się na nowo do rzeczy. Na-leżało odzwyczalać dziecko od sypiania na krzyżu i przyzwyczalać je, by sypiało na prawym boku.

Trwało to kilka tygodni, gdyż dziecko wolało w gnancie rzeczy lewy bok!

Na szczęście po kilku miesiącach, rodzice dowiedzieli się, że istnieja uczerń, którzy dopuszczają możliwość sypiania na wszystkich bokach. Tę ich nieco uspokoiło.

Zdaniem pedagogów, rodzice nigdy nie czynią tego, co należy. Czasem tylko, bardzo rzadko, wdają się jakiekimś ożcu, czy młoc,

nozwać coś niecoś niezupelnie głupiego.

Naprzykład okieć przynosi swe mu synowi wielkiego królika i gumowego słoncia i jest pewien, że uczynil co do niego należć.

I rzeczywiście, chłopak w zupełności jest zadowolony ze swych zabawek. Szczęście i rozrywa królka i nie złozi mu się nie stałe. Potem stara się zleść słoncia, a gdy mu się to nie udaje, pociesza się, że może mu się uda jutro.

I wszystko rozwiałoby się jak-najlepiej na tym poczytnym świecie, gdyby nie panowie, zajmujący się rachowoją i teoretycznie wychowywaniem cudzych dzieci.

Ci panowie oświadczyli nagłe, że w interesie przsłych pokoleń i dobrobytu narodu nie należy narzacać dzieciom zabawek.

Dzieci powinny sobie same wybierać zabawki!

Jeden z moich znajomych wy-nróbowal ten system, gdy żona wrzechała na wieść, pozostawiać dziecko w mieście. Pozostawiony samemu sobie, chłopak wydołył gdzieś niemięwa patelnia.

Jakim sposobem dostał się do tej patelni, tego nie można było w żaden sposób stwierdzić.

Kucharka utrzymywała, że patelnia, a szczególnie brudne, nie mają zwyczajaj spacerowania po pokojach, tembardziej po dziecinnych.

Nasika zaś naczyła, że nie chce nikogo posadzić o czary i zady, że patelnia dostała się zupełnie na tyrfnają droga do pokoju.

Pomywaczka skorzystała z okazji i wyraziła także swe zdanie. A mianowicie, że każdy człowiek powinien pilnować swych obowiązków i gdyby tak było, to inni ludzie unikneliby wielu przykrosći.

Gospodni westchnęła i zauważyła, że jej wogóle już zbrzydko życie.

Tylko dziecko było zachwycone swa nowa zabawka i widać było, że pragnie poznać ją szczególowo.

Podług książki, która kierował się przy wychowaniu syna okieć, nie należało odbierać dziecku zabawki, która samo sobie wybrało. Podług książki tej, instyryt dosko-nale prowadzi dziecko. „Tylko takim, a nie innym sposobem. — dodał autor książki — rozpoczął się intelektualny rozwój ludzkości!”

Z początku chłopak zeskrobał sadze z patelni i usmarował sam siebie i wszystkie meble, a potem poczał lizać językiem jej wewnętrzna stronę.

Nasika, kobieta prosta, poczęła wryzać obawę, że dziecko może zensuć siebie w ten sposób żoladek, ale okieć uspokoił ją i zawyrokował, że podług najnowszych teorii pedagogicznych, dziecko nigdy sobie samo nie może zaszkodzić.

Jak się okazuje (według pedagogów), rodzice nie wiedza nawet jak należy rozmawiać ze swymi dziećmi.

Dzieci mają prawo wymagać, że by rodzice odnosili się do nich

z powagą i szacunkiem, na jaki zasługują i nie mówili jakimś dziwnym językiem! Cóż to za czulość, zdrobniale imiona i t. p. głupstwa.

Ale jak tu dogodzić młodym, pełnym uczoności gentlemanom i starszym danom? Jak dogodzić, kiedy oni sami nie mają dzieci?

Jestem najzupelniej przekonany, że gdyby nie posiadali, to napewno jużw krótkim czasie stałby się takim samym antypracy-znym osobnikiem, jak inni rodzice.

O ile ja może sadzić, ci panowie nie mają racii. Czy nie lepiej byłoby zwrócić rodzicom ich autorytet?

Czy nie byłoby lepiej, gdyby rodzice czuli się dobrze wśród swych dzieci?

Ja sam, naprzykład, uważalbym taki program za jedyny odnowien-i i celowy: Przedewszystkiem należy zebrać specjalne fundusze dla rodziców, którzy szukali od-poczynku i spokoju, gdzieś na głu-chych wsi, lub w górach, gdzie nie-ma dzieci.

Po drugie, zorganizować sieć to-warzystw, zabezpieczających ro-dziców od dzieci złych, niesfor-mnych i srogich.

Po trzecie, parlament powinien uchwalic prawo, które karze róż-gami dzieci, które obchodza się że z rodzicami. Wymierzanie kar-ry powinno się odbywać na pla-cach publicznych. W ten sposób rodzice byliby zabezpieczeni, a dzieci szczęśliwe.

Taki jest mój plan sanacji w tej ważnej dziedzinie.

(Klanczyka Et.)

# ŚWIAT MODY KOBIECEJ.

000

A MA TOUTE BELLE...

## Wiedienka w nocnej koszuli.

Wiedeń, w grudniu 1923 r.

Zycie wiedeńskie wróciło do normy przedwojennej. Wre i kipi na każdym kroku przepychem dotychczas nieznanym, zdaje się, że chce bogato wynagrodzić długie, ciężkie lata wojny i jeszcze cięższe lata spadku korony. Zwłaszcza w dziedzinie mody panuje niebawmy przepych. Wystawy uroczej stolicy naddunajskiej blizsza tysiącom przynę, wabia przechodnia tysiące harw i blasków. W dziedzinie mody stanął obecnie Wiedeń na jednym poziomie z Rzymem. Przesłał naśladować dotychczasową królową mod, stworzył swe własne kreacje, skromniejsze może, nie tak barwne, nie tak krzyżące, nie tak wyrafinowane, lecz bezwzględnie wytworniejsze.



Prawdziwa wiedenka trudno je ónak spotkać na ulicach miasta. — Nie chce być identyfikowana z wszechwładnie panoszącym się cudzoziemskim elementem, kryje się w szczelnie zamkniętym aucio, lub usuwa w zacisze domowe. — Nie też dziwnego, że ogromna troskliwość otacza swą bieliznę i toaletę domową.

W tych dniach zwiedziłam wystawę bielizny, urządzoną przez jedną z pierwszorzędnych firm wiedeńskich. Doprądy trudno mi opisać przepych i piękno widzianych tam kreacji. Postaram się wybrać kilka, które mi się wydały najpiękniejsze.



Rozkoszne, wygodne, niekie łóżko z zasłonami z koronki Point de Paris przykryte kółka z chlubrowego w złote róże brokaty. — Gwałcie również poduszki, przybrane najcudowniejszemi, jak z baki koronkami. Obok skromne, ażurowe garnitury, dostosowane do angielskich sypialni. Bielizna przeważnie kolorowa odpowiadająca bądź do garnituru, bądź do toalety. Przybrane stanowią czar-

ne medaliony i czarna chantillon koronka. Z radością należy powitać, obok najkoszowniejszych, je dwabi, nie mniej mile, a znacznie praktyczniejsze batwsty. Nocna koszula z cielistej crepe lavable przybrana brązowa francuska koronka, lub druga: z różowej crepe de chine, ze srebrnymi wolantami, czy też zmodernizowana koszula rumuńskiej chłopki, z białej, ciężkiej crepe de chine, z długimi rekawami, cała w drobne zakładeczki, pomiędzy którymi snuje się pas wielobarwnego wyszcicia. Deshabille z matelacee lub różowej crepe de chine, przybranej futrem lub z velour-chiffon, przybranej strusimi piórami, ciepłe i tak mile, że kładzie się je nie tylko na nocną koszulę, przy wstawaniu z łóżka, ale również i do ogólnego śniadania, naturalnie ze specjalnymi czepeczkami, choć w tym celu ma piękna pani odpowiednie teagowny. Niema chyba modnisi, którzyby nie tesknili do tea-gown z ciężkiej, w asyryjski deseń tkanej srebrnej lamy, lub kimono z orange velour-chiffon, przybrane strusimi piórami tegoż samego koloru.



Nowością są piłamy, zrobione z jednego kawała materii, gdzie bogactwo kroju zastępuje przepych tkaniny.

Spodnie piłamy zakończone przeważnie kłosem u dołu, u góry natomiast prawie obcisłe. Orzyna jest piłame-marynarz, naturalnie odpowiednia jedynie dla osoby bardzo młodej i pełnej temperamentu. Do tego dostosowane są odpowiednie, w przecudne koronkowe ażurowe pończoszki i pantofelki, tak piękne i tak ozdobne, że raczej przypominają cacka, niż obuwie.



Wszystko to przedstawia całość tak piękna i wabiąca, że wzbudzić musi, poządanie najskromniejszej nawet kobiety, gdyż w każdej z nas, jak wiadomo, znajduje się chwalić Boga, bardzo wiele próżności i poczucia niekna.

## MODNE NASZYJNIKI.

Berlin, w grudniu.

Każda z nas zapewne, albo też napewno, odziedziczyła po matce, lub babce kilka sztuk staroświeckiej, a nawet antycznej biżuterii.

Biżuteria taka jest obecnie niezmiernie modna, noszona i poszukiwana.

Nie łatwiejszego, jak użytkować taką biżuterię, choćby nie była zbyt cenra. W każdym razie efekt jest niezwykły, gdyż stare rzeczy są zawsze ładne i oryginalne.

Z kolczyków, o ile są tanie do noszenia, można zrobić piękna broszkę, lub agrafe do sukni dramatycznej. Taki sam użytek można uczynić z broszek, które są zazwyczaj dosyć duże i posiadają masywną złotą ramkę.

Co należy uczynić z naszyjnikiem? — sdyta niejedna czytelniczka, będąca w posiadaniu staroświeckiego naszyjnika z pereł, czy też półdrogocennych kamieni.

Przedewszystkiem stare naszyjniki są zwykle zbyt krótkie, dlatego można je podłużyć i w ten sposób zmodernizować i podłużyć Perły nawleka się na jedwabny czerwony sznureczek, dodaje się perły, czy koraliki z koralinami i zakończa kilkoma kwastami z czerwonego jedwabiu.

Jeżeli naszyjnik składa się z opali, to efekt taki może być jeszcze lepszy.

Jeżeli naszyjnik składa się z ziarenek ambry, która z biegiem czasu nabrała żółtawego tonu, to można dodać koraliki galaitowe czarne lub zielone i znów zakończyć czarnym lub zielonym jedwabem.

Kolia ametystowa wygląda najlepiej z rubinami, choćby były one sztuczne.

Alte istnieją mniej kosztowne, a jednak równie piękne kolje, które przedstawiały się bardzo efektywnie i ogromnie zdobią sylwetkę. Są to kolje z tańszych kamieni, albo też z rozmaitych muszli.

Śliczne są muszleki z Taiti, świecące, różowe, lub tęczowe, muszle afrykańskie, koloru kości słonowej, polerowane i piękne w formie. Są także muszle zlekką tylko różowo zabarwione, przypominające lustrzankę.

Są to dary natury, które zdobiły już Wenus Andromene i w naszych czasach dodadzą wdzięku niejednej pięknej pani.

Muszle takie mogą być nawet farbowane i zastosowane do toalety. Nawlezione na barwna wstążeczkę muszleki także dają naszyjniki dowolnej długości.

Te z pań, które pragną być oryginalne, mogą także nosić tarcze pewnego miniaturowego gatunku złotych. Są to maleńkie brązowe nakrapiane złotem płytki, które mogą być użyte wraz z muszelkami.

Pomiędzy drobiazgami, które moda ofiaruje swym pięknym adeptkom, zauważyliśmy także wachlarze.

Są pomiędzy nimi prawdziwe cacka dobrego smaku i artystycznego wykonania.

Są one niewielkie i po większej części jedwabne.

Słowem gwiazdka przynosi każdemu i każdej mnóstwo ślicznych drobiazgów.

Należy tylko wybrać!

Barbara Belle.

Se non e vero, e ben trovato.

Paryski organ bulwarowy „Petit Parisien“ (t. zw. popularnie Petit Idiot) za mieszczą następujące uwagi o wpływie jarzyn na usposobienie człowieka. Kartofle wpływają rzekomo na ustalenie równowagi duchowej oraz dają uspokajające (precz z bromem!). Nadużywanie tego przysmaku sprowadza apatie (hml hml). Marchewka (niewinnna marchewka!) jest pono znakomitem antydotum na uczucie zazdrości i rozdrażnienie. Szplak podłezca ambicję!

## LA MARQUISE.

Tak kocham twe rzeźbione, przezrocyste palce, Przedziwne artystyczne linij twych przeglecia! Okrutnym jest mój kaprys, co jak gest księżcia, Zakochać mi się kazał w tak stylowej lalce!

Laleczką jesteś z cienkiej, saskiej porcelany, Zapewne tkwi już markiz w marzeń twych gablocie... Wzdychają tak żałośnie wielbicielei krocie... Niejedna łezka płamł puszyste dywany...

Czują na twój uśmiech i wlecy i mall, I jesteś dla nich wlecznie, niły sfinks nieznan, Z wejrzeniem lodowatym, tak, jak blask opali.

A koraż wonnym tłuem, niły mgłą owiany, Utał mój bilecik, co, jak ogień, pali Serduszkó z malowanej, saskiej porcelany.

Otmar.

## WACHLARZ.

Paryż, w grudniu.

Wachlarz—mediatyzowany władca, stracony z wzywn mody ulubieniec, zapomniana zabawka, która obecnie sasiaduje w witynach z tabakierką, pozytywką i flakonikiem—jest wspomnieniem minionych s uloci. Inne czasy, inne — zabawki!

Ostatnią z wielkich kobiet, które w naszym stuleciu ciągle posługiwały się wachlarzem, była cesarzowa Elżbieta austriacka.

Wszędzie, gdzie tylko widziano cesarzową, zawsze nosiła ze sobą wachlarz, którym przeważnie zasłaniała twarz przed spojrzaniem gapiów.

Dawniej używano wachlarza, jako osłony przed promieniami słońca. Później używano w tym celu parasolek. A dziś sporty i hygieny uważają słońce za przyjaciela, przed którym nie należy się kryć, choćby nawet spalił oblicza nasze na najciemniejszy bronz.

Na balach i w teatrze wachlarz jest obecnie prawie zupełnie nieużywany. Ani modne obecnie tańce, ani też źle opalane powońenne salony nie skłaniają do szukania ochłody.

Gdy zaś przywrzemy się wachlarzowi z punktu widzenia historii i cywilizacji, to trzeba mu przyznać, że jest jednym z najstarszych i najbardziej rozpowszechnionych produktów kultury.

W najstarszych dokumentach ludzkości znajdujemy już wspomnienie o wachlarzu.

Chińczycy uważają, że wynalazczynią wachlarza była piękna córka dumnego mardaryna, Lam-Si. Lam-Si była tak piękna, że nie było mężczyzny, któryby oparł się jej wdziękowi.

Na pewnej zabawie, zgżana tańcem piękna córka mardaryna zdiela maske i poczęła nią chłodzić swe oblicze. Było to, jak lot najpiękniejszego motyla, który kraży dokoła róż, jak lot jas kółki nad zaróżowioną wieczorną zorzą lustrzana tafla jeziora!

Wszycy, którzy to widzieli uczynili to samo i od tego czasu w Chinach mężczyźni, kobiety i dzieci noszą wachlarze. Wachlarzy używali Grecy, wszystkie narody Azji Mniejszej i wszystkie narody wschodu. Plemiona środkowej Afryki, Ameryki i Australii od najdawniejszych czasów znały wachlarz.

Liść palmy był zapewne jego pierwszym pierwowzorem. Z postępowaniem kultury wachlarze przygotowywano z rozmaitszych materiałów, jak: słoma palmowa, włókna agawy, rotangu, bambusu z kłci paudanusu i przeróżnych innych roślin. Widzimy tu śliczne

wachlarze, uformowane jak aspiłkowy, z Anamu, chorągiewkowe wachlarze z Samoa i setki innych równie pięknych i ozdobnych.

Wachlarzy używano także podczas nabożeństw do wzniesienia płomienia ofiarnego, albo też do czarów jak na południu Celebesu, gdzie przeróżni czarodzieje posiadają wachlarze, wywołujące duchów.

W Sjamie wyrabiane są z liści palmy talipot specjalne wachlarze, którymi posługują się budwiscy kapłani, by zasłonić twarz przy spotkaniu z kobietą. Wszystkie najstarsze budowle i rzeźby w Indiach są dowodem jak dawno już wachlarz należał do codziennych sprzętów i zabawek hindusów. Na początku chrześcijańskiej ery, kościół katolicki także posługiwał się wachlarzem kolistym z pergaminu lub welinu. Czynniono to, by wzorując się na rzymskim muscarionie, osłaniać hostie i wino przed dotknięciem owadów.

Chińczycy przypuszczają, że pierwsze wachlarze powstały za panowania cesarza Wu-Wanga w roku 1134 przed Nar-Chryst. a dopiero później za panowania cesarza Tenji poczęto w Japonii fabrykować składane wachlarze!

Gdy po kilku stuleciach składany wachlarz pojawił się w Chinach, nie znalazł tam dobrego przyjęcia. Chinki po dziś dzień pozostały przy dawnym okrągłym wachlarzu.

Jakże daleką jest droga od owego palmowego liścia do „ripidionu“, wachlarza, który ma w reku figurki tanagryjskie, do „flabellum“, którym posługiwał się dumne rzymianki i do cacek z czasów odrodzenia i renesansu.

Jakie skarby europejskiego smaku i wznalazczości mieszczą wityrny zbieraczy sarożwiności!

Jedwab, koronka, kość słoniowa, szych, pergamin, drogocenne drzewo, masa perłowa, nióra, skóra łabedzia i cudna skóra hiszpańska, to materiały, z których przygotowywano owe cuda, które do dziś wzbudają w nas tyle zachwyty i podziwu.

Dziś, niestety wachlarz utracił swe znaczenie. Pojoli poczał wvchodzić z mody, a ostatni cios zadaly mu snorzy.

W naszych czasach wachlarz nie ma nam już nie do powiedzenia i nikt nie zrozumiałby już jego mowy.

Dawne jego znaczenie, doskonałe określał, będąc już dziś przeżyciem słowa poety: — Leventail d'une belle est le centre du moude.

Charme.



# O KOBIECIE.



Na marginesie „Miniatur”, obejmujących: 1) subtelną rozprawkę Rabindranath Tagore „O kobiecie z cyklu „Personality” (w przekładzie Olwida); 2) wybór „Myśli o zagadnieniach płci” Ottona Weininger’a p. t. „Genjusz, miłość i zbrodnia” w tłumaczeniu Olwida; 3) „O cierpieniu i śmierci” w układzie i przekładzie W. H., a w serii poetyckiej ukazały się w przekładzie Kazimierza Paszkowskiego „Paradoxy” Oskara Wilde’a w serii zaś estetycznej wydano jako nr. 1. studjum Cypr. Norwida: „O sztuce dla polaków”, pisze między innymi F. Hoesik co następuje: Które z tych toników najwięcej budzą interesu? Można odrzec bez wahania, że szczególnie da się to powieścić o młodszych; sportażeniach Wilde’a i Weininger’a. Zwłaszcza gdy chodzi o ich często paradoksalne, ale nieraz i głębokie maksyminy na temat kobiet i miłości.

Bo jeśli miłość jest tą osi, około której przeważnie obraca się życie ludzkie, to kobieta jest w stosunku do tej osi głównym obracającym ją motorem. Zdaniem Weininger’a, człowiek pod każdym względem wtenczas dopiero jest osobą, kiedy kocha. Tem tłumaczy się fakt, że rzecznicy ludzkie dopiero kochając wierzają i zaczynają w swoje własne „ja” i cudze „ty” (pojęcie nie tylko gramatyczne, lecz i czyste). Oto, dlaczego wiele osób w miłości po raz pierwszy dowiadują się o własnym istnieniu, podczas gdy przed tem nie były przekonane, że posiadają duszę. Bo tylko miłość, zdaniem Wilde’a, potrafi wczepić melodie z każdego życia. Mimo to „wszystkie drogi miłości kończą się rozczarowaniem”.

Stad pesymizm Weininger’a, a sceptycyzm Wilde’a. Zwłaszcza na punkcie psychiki kobiecej w stosunku do zakochanego w niej mężczyzny jest Weininger nieublagany. Nie twierdzi, powiada on, że kobieta jest zła, przeciwnie; twierdzi, iż nawet zła wogóle być nie może; jest tylko „amoralna, pospolita”.

„Kobieta sinksem! Gorszego absurdu nie wypowiedziano chyba nigdy, bezczelniejszego oszustwa nigdy nie popełniono. Mężczyzna jest nieskończenie więcej zagadkowym, nieporównanie bardziej skomplikowanym. Wynijdz tylko na ulicę; niema prawie twarzy kobiecej, której wyraz nie byłby łatwo zrozumiały. Kobieta skłania uczuć i nastrojów jest tak niesłychanie uboga! Podczas gdy jedno męskie oblicze jest zagadką długą i trudną. Kobiety nie mają ideału mężczyzny o typie Madonny — czystego, cnotliwego, moralnego mężczyzny, pożądanego przez kobietę, lecz — innego. Dlatego kobieta odwraca się od mężczyzny, którego zdaje się być pewną. Dla tego samego powodu kobiety wabiają tylko takiego mężczyzny (i takiego tylko w małżeństwie dochowiają wierności), który i u innych kobiet ma powodzenie”.

Kobiety dzieli on wogóle wszystkie na matki i — nierządnicę,



przyczem ten drugi typ, w jego mniemaniu, znacznie przeważa. „Kiedy kobieta nigdy córce nie zazdrości wieku i wdzięku, nie żaluje córce powodzenia, lecz jednoczy się z nią zupełnie i kochającym ją mężczyzną cieszy się tak samo, jak gdyby jej własnym był oblubiećem: tylko wtenczas można ją nazwać matką”.

Każda kobieta, nawet brzydka, jest kokietka.

„Istota kokieteryj polega na tem, że udaje przed mężczyzną, jakoby zdobycie kobiety już było faktem, aby go wreszcie przez kontrast z rzeczywistością (która wcale jeszcze nie ukazuje tego faktu) podnieść do prawdziwego zdobycia. Kokieteryja jest zabm wyzwaniem mężczyzny, ukazywaniem mu tego samego zadania w zawsze zmieniającej się postaci i zarazem przypomnieniem, że się go nie uważa za zdolnego do spróśowania zadania kiedykolwiek. Jeżeli kobieta, która zaskoczysz rozważana, krzyknie, często zrozum to w ten sposób, iż obawiała się, że niedość jej do twarzy w takim stroju”.

Każda kobieta jest próżna.

„Kobieta próżność jest potrzeba odczucia, że jej ciało jest podziwiane, pożądane, przez podrażnionego zmysłowo mężczyzny. — Ta potrzeba jest tak silna, iż istnienie naprawdę wiele kobiet, którym ten podziw, te spojrzenia pożądlne ze strony mężczyzny, a za zdrosne ze strony kobiet, zupełnie do życia wystarczają. Na tem wszystko się kończy, innych potrzeb nie mają chyba wcale”.

Podobna myśl wypowiedział również i Wilde, gdy twierdzi, że kobiety zawsze są skłonne do niebezpiecznych poczynień. „Każda z nich gotowa jest do flirtu z każdym mężczyzną, dopóki inni się temu przypatrują”.

Zdaniem „lorda Paradoxa”, po winno się żyć jedynie dla rozkoszy, bo „dopóki kochamy, nosimy wieniec życia”, a kochać to znaczy przecięć siebie samego”. Nawet ubodzy, gdy się miłują, są bardzo bogaci. Dlatego „miłość powinna przebaczyć wszystkie grzechy, lecz nigdy grzechów przeciw niej”.

Gdy np. mężczyzna oświadcza kobiecie, iż prócz niej nigdy żadnej nie kochał, i gdy okaże się, że to jest prawda, ona wtedy nie zainteresuje się nim wcale, albowiem nie wystawia sobie tem pochlebnego świadectwa. Mężczyźni pragną być zawsze pierwszą miłością kobiety, kobiety zaś mają subtelniejszy instynkt tych rzeczy i wolą być zawsze ostatnią miłością mężczyzny”.

Najtwardszym atoli do zgryzienia orzechem w konflikcie mężczyzny z kobietą jest niewątpliwie małżeństwo, co do którego Wilde jest najwięksiym i naidowcipniejszym sceptykiem. Zdaniem jego, kochać powinniśmy zawsze i dlatego nigdy się nie żenić. — Szczęście zaś małżeńskie (o ile o szczęściu w małżeństwie może być mowa) zawsze jest dla mężczyzny od tych kobiet, z którymi się — nie ożnił.



# Sport polski w roku 1923.

## Przeгляд sezonu.

Ostatni bieg naprzelaj A.Z.S.-u warszawskiego, jeszcze jeden mecz w piłkę nożną Warszawianki z Diana w Katowicach — i koniec... Wymęczona, suchotnicza dłoń nazywanych nielicznych bisk pokrył śnieg i lód, opuszczone deski szumnie zwane w cennikach „trybunami” oddają się obciążeniom wiatru i zimnego, ostrego deszczu skrzyplą zardzewiałe zawiasy futtek, tych futerek, które jeszcze tak niedawno musiały opierać się szturmom tysiącznych rzesz sportowców żądnych pięknych i emocjonalnych wrażeń. Pusto i głucho na boiskach, placach, trawnikach... Gwałno za o i szumnie w lokalach klubowych, gdzie roztrząsa się po raz setny i tysiączny każdy moment widzianego meczu, każde stannienie fałszywe w rozstrzygającym biegu, każde zwycięstwo no i każda porażka. Jak, dlaczego, kiedy i t. d. i t. d. swia się pytania, odpowiedzi, horoskopów, a zresztą i olimpiada przecież tuż, tuż.

Nie od rzeczy przeto będzie dać na zakończenie sezonu przegląd tego, cośmy w poszczególnych galeziach sportu w ciągu ubiegłego sezonu zdziałali. Zaznaczam, że cały szereg dziedzin będą zmuszeni pominać, a to z dwu powodów: jest cały szereg sportów będących w Polsce w całkowitem zaniedbaniu i o tych ino facto mówić nie bede, a po drugie pomine również szereg innych, które w Łodzi nie budzą zainteresowania.

### BOKS.

Mało do powiedzenia. Ten najbardziej może Zachód emocjonujący sport znajduje się u nas w no wiajkach. Być może, że jak twierdzą jedni, za mało odpowiada on uosposobieniu polaka, stoi nawet z nim w pewnej sprzeczności — mimo to były jednak czynione pewne próby nad spopularyzowaniem boks u Polsce.

Wspomnieć tu należy o majorze armii amerykańskiej Bałcerkiewicz, który w towarzystwie wychowanka swego Gałkowieńko objeżdżał miasta Rz-płitej i produ kował się kilkakrotnie. Nie były to jednak matcze bokserskie w sportowym tego słowa znaczeniu. Do takich należały mistrzostwa armii, które stały na względnie wysokim poziomie i tytuł mistrza przyniosły p. Juncsz. Dość pożytecznym również było widowsko urzadzane przed tygodniem w cwrku warszawskim na dochód funduszu olimpijskiego. O klasie naszych bokserów mówić jest bardzo trudno, gdyż brak nam zupełnie spodka z siłami zagranicę. — Jedno wszakże podnieść można: boks nasz nie wykracza ani na jote poza ramy amatorską i dlatego spełnia kardynalne zadanie sportu: wychowanie fizyczne młodych ludzi i przez czystsze urządzanie turniejów powoimo im się dać możność zmierzenia sił swych. Zagranicą, gdzie bokserzy są prawie z reguły zawodowcami, boks zwycięża całkowicie w rozdaj widowską, przypominającego walke byków. U nas rozosił sportem — oby iaknajdłużci...

### SZERMIERKA.

Ten przepiękny, rycerski sport jest u nas prawie wyłącznie na opiece władz wojskowych. Znajdują się wprawdzie tu i owdzie cywilni nauczyciele fechtunku, że wymienimy mistrzów Micheaux i Linnemanna, ale rok 1923 cierpiał tak, jak i jego poprzednicy na całkowity brak klubów cywilnych. Z zawodów wymienić należy turniej A.Z.S.-ów w Krakowie, turniej Łódzki i turniej o mistrzostwa wojskowe. Na czoło fechtmistrzów floretowych wysunął się por. Zabielski, który acz nie posiada warunków fizycznych (mały wzrost, krótkowzroczność), to jednak dzięki temperamentowi i świetnej szkole węgierskiej daje sobie radę nawet z silniejszymi przeciwnikami. Mistrzostwa wojskowe nie dały nam całkowitego

przeгляdu sił jakimi rozporządza my do wślania na olimpiadę, gdyż niefortunne odsunięcie od nich zawodników cywilnych nie pozwoliło osadzić całego szeregu zawodników krakowian i łodzian, którzy oficerom warszawskim o poziomie formy por. Laskowskiego wcale nie ustępują. Mistrzem szpady jest rtm. Seveda — przy bardzo wateľ konkurencji. Bład ubiegłego roku winien być bezwzględnie naprawiony. Sezon szermierczy, który normalnie trwa od I.X. do 31.III. jest w chwili obecnej w pełnym biegu i nie stoi na przeszkodzie temu, by około marca urzadzic wielki turniej o tytuł mistrza Rzplitej przy udziale zarówno wojskowych, jak i cywilnych. Może to pozwoli wreszcie zorientować się w poziomie polskiej szermierki.

### LEKKA ATLETYKA.

Esencja i podstawa wszelkich sportów wogóle. Lekka atletyka posiada jak piękna tradycje, tak bogata i wszechstronna literatura — to mówić o znaczeniu jej dla wychowania fizycznego — byłoby powtarzaniem rzeczy znanych.

Kolebka lekkiej atletyki w Polsce był Lwów. Tam na dlugo jeszcze przed wojną doszło do wysiłków, które do dnia dzisiejszego widnieją jeszcze na tabelkach rekordów polskich, a wiele z posród nich było i rekordami dawnej Austrii. Nazwiska takie, jak Mrzyglodzi, Ponurski, Latawiec, Garczyński nie są nigdy w historii sporu polskiego, gdyż ci właśnie wspomniani i wielu zresztą innych, byli pionierami sportu w kraju, skazanym przez swych władców na zagładę również fizyczną jak i moralną. Wiele słyszysz się zarzutów, że rok 1923 zawiół pokładane w nim nadzieje co do wyników, jakie „napewno beda osiągnięte”. Prawda! rekordów mamy nawych niewiele. Lecz czy słuszną jest, by rekordami, ich ilością i poziomem mierzyć rozwój lekkiej atletyki w kraju, który zajmuje się nią dwa lub trzy sezony, bo faktycznie dopiero od chwili zakończenia wojny z Rosją można liczyć datę rozpoczęcia prac „na serio” nad polską lekką atletyką. Nie — tak liczyć nie wolno, nie rekordy są tu wskaźnikami! —

Przejrzeć należy ilość klubów i sekcji, powstających jak grzyby po deszczu, policzyć ilość chłopców i dziewcząt ćwiczących się na boiskach szkolnych i spojrzeć na program „Polskich mistrzostw lekkoatletycznych w dn. 29 i 30 sierpnia w Warszawie”, zawierający 100 nazwisk przeszło, by uznać, że sezonu nie stracono. Zawodów mieliśmy niewiele. Kilka maleńkich „olimpiad” międzyklubowych, mistrzostwa, kilka bardziej lub mniej udanych prób bicia rekordów, kilka wyjazdów zagranicę.

Najbardziej do zagranicznych zbliżone wyniki osiągnięto w biegach. Dwa rekordy Szenajcha, za powiadającego się doskonale (100 i 60 metrów dn. I.VII. 11 sek i dn. 14.XI. 6,9 sek.) oraz powtórzenie rekordu przez Rotherta (400 m. 53 sek. dn. 29.VIII), uznać należy za zapowiedź, że nasi sportowcy pokażą na wiosnę bardzo ładne rzeczy. Wycieczki Rotherta zagranicę (Estonja-Dorpat) przyniosły mu piękne zwycięstwa w biegach na 100, 200 i 400 metr. przy bardzo silnej konkurencji.

W średnich dystansach króluje łodzianin — Kostrzewski. Na przes trzenie od 800—1500 metr. oraz w biegach naprzelaj aż do 2500 m. jest on nie do pobicia. Pozostając pod kierunkiem trenerskim Mr. Baqueta, którego jest ulubiećcem i posiadając na biegacza średnio-dystansowego wymarzone wprost warunki budowy rokuje on świetne nadzieje na sezon wiosenny. — Żalować należy, że opuścił Ł.K.S. — przynęsiłby mu wiele sławy, choć z drugiej strony, będąc w A.Z.S. się ma lepsze warunki treningu. Z krótko-średniodystansowców odpadł zupełnie Habich i Świętochowski, a Lwów jakże ja-

koś nie daje narybku. Weiss, Karzewscy i kilku innych nie zwyciężył ani razu Rotherta i Kostrzewskiego. Na dobro ostatniego zapisać również należy dwa zwycięstwa w Dorpacie na „igrzyskach akademickich”.

Z dlugo - średniodystansowców poczyna na nowo na czoło wychodzić Ziffer, który saramną pracą poprawił szereg błędów, a urozni e zapowiadający się konkurent Woltersdorf, zwycięzca „biegów ulicznych”, przestał być niebezpiecznym. Widać, że koszarowe żupki nie są wymarzonem pożywieniem dla sportowca... Słowny kpt. Baran powrócił w ciągu roku ubiegłego z Anglii, gdzie przebywał na treningu, lecz oprócz tego, że przyswoił sobie piękny, dlugi krok nie mamy o nim do zanotowania — zwycięstwa żadnego.

Po dłuższej przerwie poczęto podczas roku sprawozdawczego zajmować się biegami dlugodystansowymi t. j. ponad 10 km. — Agrykoli warszawskiej około trzy Rezultaty bardzo ładne. Biegi dalekodystansowe trenuje bardzo wielka ilość chłopców (w samej Agrykoli warszawskiej około trzy dziesiąty), a na czoło wysunęli się Dajewski z Gniezna, Wanet i Szestowski z Warszawy. Rekordów pobito dwa: 20 km. i 25 km.

O ile daje się to obliczyć procentowo, to nasze rekordy sprinterskie i stawerskie są średnio gorsze od światowych od 10 do 13 procent.

W skokach rok 1923 zaznaczył się naogół cofnięciem. Najlepsi nasi skoczkowie Grimmer i Kuchar nie stanęli ani razu na poziomie lat zesłych. Wyprawa Grimmera do Parwza również należy do nieudanych.

Skok w dal — prym dzięży Sośniewski, ale i on cofnął się o dobre 20 cm. od przeciętnych wyników dawniejszych — wszędzie w tej dziedzinie widać wybitny brak sił nowych. Jedyn może Chelmiński, specjalista na bieg z płotkami — rokuje nieźłą przyszłość.

Podobnie przedstawia się rzuty — szarżowna. Jednak Baran młodszy, który w dn. 30.VIII. pobit o 9 cm. rekord polski zdaje się być w pełnej formie.

Dwie ostatnie dziedziny pozostają u nas nadal w wielkim zaniedbaniu; rok, o którym piszemy nie nie zmienił na lenzie, tak, że w tych galeziach lekkiej atletyki nie możemy na olimpiadzie spodziewać się żadnego sukcesu. — „Suksesy” i rekordy Adameczka osiągnięte w skoku o tyczce (3 m. 26 cm.) błędna wobec wyników zagranicznych, których przeciętny poziom waha się około 3,5 metr.

Reasumując wszystko wyżej powiedziane otrzymujemy bilans następujący: biegi nasze uległy znacznej poprawie, mamy cały szereg pierwszorzędnych zawodników we wszystkich grupach dystansów i sezon wiosenny podług wszelkiego prawdopodobieństwa przyniesie nam wiele miłych niespodzianek. Skoki i rzuty nie pozwalały się spodziewać prawie niczego. Ogólny poziom polskiej lekkiej atletyki podniósł się znacznie. O ile orientować się można, z ogłoszanych tu i owdzie wyników zawodów urzadzanych przez kluby, szkoły, pułki i t. p., to liczba ćwiczących rośnie z dnia na dzień, a średni poziom rezultatów nie pozostaje już tak bardzo poniżej dopuszczalnego niveau. Pod względem organizacyjnym roku również nie zmarnowano. Władze sportowe doczekały się ścisłej współpracy poszczególnych ośrodków, a drażliwa sprawa sędziów zosła w nader taktowny sposób załatwiona przez ogłoszenie w „Przeглядzie Sportowym” z dnia 24.X. oficjalnej listy reglamentowanych sędziów.

Wład. Best.

Pozostałe dziedziny sportu, jak tennis, piłka nożna i in. zostaną omówione w naszym wielkim numerze noworocznym. — przyp. red.

# DLA NASZYCH DZIAŁEK.

000

## „Są rzeczy na świecie, o których się uczonym nie śniło”.

W Podkarpackiej krainie, na trawniku, w ogrodzie, u ujścia górskiego strumyka do głębokiej, rwącej rzeki, znajdowało się troje dzieci: dwie dziewczynki, dziewięcioletnia i dziesięcioletnia, wsluchane w opowiadanie jedenastoletniego chłopczyka, młodzieńca jednak wyglądającego, z powodu drobnego wzrostu i niezmiernie szumności.

Dyzio leżał na trawie, wsparty na łokciach i wpatrywał się z namiętnością w fale strumyka. Widział on obrazy w kryształowej wodzie i opowiadał zachwyconym słuchaczkom.

— Ach, jak to dobrze, że ten kochany kuzynek teraz u nich mieszka, jak czas schodził przedko i rozkosznie, nikt na całym świecie nie umie tak opowiadać, a przytem wszystko jest nie baśka, a prawda, — on to widzi i cudownie małuje.

Dyzio zaś mówił: — Jakżeż tu wszędzie ludno, wyleź tu istotek małych i cudownych, a wszystko o kształtach ludzkich, piękniejszych, aniżeli wszystko, co można sobie wyobrazić. Tłumy małych karlików, przodźcianych w najcudowniejsze szaty barwne bawią się i chowają do kielichów każdego kwiatka. Rol się od takich istot w wodzie i w obłokach. A wszystko roześmiane, wesole i szczęśliwe...

Nie zauważyli dzieci, że podczas tego opowiadania zbliżył się i stanął nad nimi dojrzały mężczyzna. Znać było w jego pięknych i szlachetnych rysach wiele energii i rozumu, brakowało jednak tej iskierki Bożej, która wszystko rozświetla i ogrzewa: brakło najmniejszego nawet promyka miłości.

Wystraszone działki zerwały się na równe nogi, usłyszawszy tuż nad sobą ironiczny głos, który pytał: — Cóż jest takie roześmiane i szczęśliwe?

Dyzio zacerwienił się po same białka oczu i nie odnowiła, dziewczynki zaś zaczęły szczebiotać:

— Tatusiu, Dyzio opowiada nam takie cudowne historie.

— Dyzio mówi o tysiącach karlików, które nas otaczają i bawią się wesole, — wtępiła druga.

Pierwsza zaś dodała z najgłębszym przekonaniem: — I to nie są bajeczki, a zupełnie prawda.

— Prawda? — zawołał stryj Dyzia, drwako, — a gdzież te istotki, dlaczego ja i nikt inny ich nie widzi?

— Tego nie wiem, ale ja je widziałem, gdy mówiłem.

— A ja ci powiadam, że jest to kłamstwo, a jeśli istnieje dla mnie rzecz wstrętna na ziemi, to jest nie kłamstwo, które nienawidzę i nie żuję. Pozwalam ci opowiadać głupie bajki moim córkom, jeśli je to może bawić, ale mów z góry, że to wszystko wymysł i fantazja, bo kłamać stanowczo nie pozwalam. Teraz przyznaj się odrazu i sam im powiedz, jasno i dobitnie, że wszystko to było kłamstwem. Rozumiesz?

— Nie... nie mo... mo... go, bo bo... to... to... była pra... prawda — wybelkotał chłopczyk, który zaraz zaczął się jękać, gdy był wystraszony.

— Namyśl się dobrze. Wystarczy, żebyś mi powiedział: „Jestem brzydkim kłamcą, ale już nigdy tego więcej nie zrobię”, a wszystko będzie zapomniane i możecie dalej bawić się razem. A więc: raz... dwa... trzy...

— Nie... nie mo... mo... go.

— Pójdźiesz zatem do swego pokoju i zamkniesz się w nim, a nie wyjdiesz dopóki nie be-

dziesz gotów przyjść do mnie i powtórzyć słowa, które przed chwilą ci dyktowałem. Marsz!

Chłopiec odszedł ze łzami w oczach, nie dodając ani słowa, a dziewczynki zaczęły za nim prosić i błagać. Cóż poczną nieszczerliwie bez Dyzia?

W tej chwili nadszedł starszy brat dziewczynek, wielki faworyt ojca, dzielny szesnastoletni młodzieniec, atletycznej budowy i pięknych rysów twarzy. Był on niezmiernie podobny do ojca, a jednak wprawne oko mogło odróżnić go od niego, czegoż nikt nie widział na twarzy ojca: wyraz prawdziwego serca.

Dowiedział się o co rzecz idzie i zaczął prosić za kuzynkiem, tłumacząc, że chłopiec posiada tak bujną wyobraźnię, iż nie umie wcale rozróżniać fantazji od prawdy. Ojciec jednak, pomimo istoty przesadnej miłości dla ukochanego synka, Władka, krzyknął, by się nie wtarał do nie swoich rzeczy i odszedł. Nic nie było w stanie złamać uporu tego człowieka.

Wiedział o tem naówczas Dyzio i dlatego nie miał żadnej nadziei. On też nienawidził kłamstwa i

nigdy jeszcze w życiu nie rozminął się z prawdą, tak bowiem kazała mu poprzysięga najdroższa mateczka przed śmiercią. Mówiła ona zawsze: „Kto skłamał idzie do piekła, a ja nie chcę, byś poszedł do piekła, pragnę spotkać się z tobą w niebie”. Było to też najgorętszym pragnieniem Dyzia, jedyną jego pociechą w wielkiem zmartwieniu.

— Ale teraz, co będzie? Musi zawsze... do samej śmierci, siedzieć zamknięty w swoim pokoju, albo też skłamać i wrzec się spotkania z mamą! Rozpacz go ogarniała.

Dyzio był bratankiem mecenasa Radlickiego. Ojciec jego ożenił się z kobietą dobrą, utuchowioną, i wielką zwolenniczką teozofii, ale umarł zaraz po przyjeździe na świat jedynego dziecka. Matka sama chowała ukochanego synka i jakoż była jej radość, gdy od samego dzieciństwa dostrzegła w nim, co uważała za najwyższą łaskę Nieba, dar jasnowidzenia.

Dziecko widziało rzeczy ukryte dla wszystkich, a w czystej wodzie, w lustrze, lub wprost przed oczami jego malowały się

obrazy dziwne: czasami rzeczy, które jakoby niegdyś sam przeżył, obrazy dawnej przeszłości, nie twzące się jego samego, a najczęściej istoty żywe dla wszystkich innych niewidzialne.

Płastowała więc matka dar ten w jedynaku, zachęcała go i kazała zawsze dziękować Bogu za ten wielki przywilej.

Przed kilkoma miesiącami umarła na suchoty, a waty chłopczyk pozostał opuszczoną sierotą. Wtedy zgłosił się stryj jego, człowiek w gruncie uczciwy, ale niezmiernie szorstki i wielki tyran, i zabrał chłopca do siebie.

Władek, aczkolwiek o wiele starszy i mało z nim przesiadywając, pokochał odrazu małego kuzynka, a chociaż nigdy o tem jemu nie wspomniawszy, ustanowił sam siebie dozwolonym jego opiekunem i obrońcą. Dziewczynki zaś, prawie rówieśniczki Dyzia, noprosto ubóstwiał go, stał się dla nich najwyższym ideałem i przewodnikiem. Co do stryjenki, zahukała przez męża, nie odgrywała żadnej roli w domu, było zupełnie tak, jakby nie istniała wcale. Człoby się więc sierota dobrze, gdyby nie paraliżował go

nieprzewycięzony strach przed stryjem. Mecenas Radlicki był przytem absolutnym materialistą, o jasnowidzeniu prawie nigdy nie słyszał, a jeśli kto wspominał przed nim o rzeczach podobnej, uważał to za przejaw obłąkania.

Kilka godzin trwała w chłopcu walka, ale... piekło daleko, a straszny tyran blisko, przytem pokój taki smutny. Ostatecznie zeszła Dyzio i wylał nakazane słowa, a stryj łaskawie ucałował go w czoło i kazał mu iść bawić się z dziewczynkami.

Lecz nie miał Dyzio ochoty do zabawy. Siedział samotnie w cieniście zakątka ogrodu i płakał. Zdradził matkę, popełnił krzywoprzysięstwo, zaprzedał zbawienie duszy! Jakże straszny z niego niegodziwiec!

Już nie odzyskał Dyzio dawnej wesołości, czuł wielki ciężar na sercu, a tu, jak na złość, jasnowidzenie stawało się coraz natrętniejsze. Ile zaś razy wyrwał się z mową o czemś, czego stryj nie widział, powtarzały się sceny, co do jego zatwardziałości w grzechu. Bał się już nawet sięgać po filiżankę przy stryju, bojąc się, czy to nie halucynacja. Wieczorem, zanim zasnął widział kreację się no pokoju istoty, a on, który je dawniej tak kochał, bał się teraz tego światła niewidzialnego, który stał się przyczyną jego kłeski, powodem jedynego grzechu popełnionego w życiu i zraty zbawienia.

Pewnego dnia przed zebraniem gośćmi z sąsiedztwa, nie zważając na obecność chłopca, mecenas Radlicki opowiadał o jego halucynacjach, a wszyscy śmiali się do rozpuku. Małemu serce pekło i cały zaplakany uciekł do swego pokoju. Lecz wsunął się za nim cichutko jakoby własny jego cień, a był to Władek, który usadowił chłopca na kolanach, zaczął go pieścić i całować, mówiąc, iż wie dobrze, że on naprawdę wszystko to widzi i że jest to dar wielki i niezmiernie cenny. Wypytywał Dyzio o świat niewidzialny, a chłopczyk rozgadał się i czuł się dziwnie beziecznym na łonie tego przyjaciele, usobienia siły i zdrowia.

Zapytał nareszcie: — Władku, dlaczego ty taki dobry dla mnie?

Młodzieniec zaś odpowiedział tylko: — Bo cie kocham.

Wtedy Dyzio zawołał ze łzami: — Jak możesz mnie kochać?

Nie zaslucuje wcale na to, jestem wielkim grzesznikiem, skłamałem i pójdę do piekła.

Władek, który spostrzegł zmianę w usposobieniu chłopca od czasu pamiętnej sceny nad rzeczą, zrozumiał teraz, że okrutny ciężar kłamstwa przysięgnął te duszyczkę czystą, więc zapytał: — Braciszku, powiedz mi szczerze, kiedy skłamałeś, czy wówczas, gdy opowiadałeś siostrzyczkom o owych duszkach, czy kiedyś ojcu oświadczył, że jesteś kłamcą?

Dyzio przytulił twarzyczkę do piersi starszego towarzysza i wybelkotał: — Tego powiedzieć nie mogę.

— To nie mów, kochanie, ja i tak już wiem, ale doprawdy powiadam ci, nie martw się, nie na tobie ciąży wina.

Ułożył potem chłopca do snu i pozostał przy kuzynku na krzeselku dopóki mocno nie zasnął. Przewziął najgorętsze jego pragnienie. Od tej chwili nastąpiła w małym jasnowidzącym prawdziwa metamorfoza. Już nie czuł się wcale samotnym, oddał serce całe temu opiekunowi, przywarł do niego, jak bluszcz do potężnego

BENEDYKT HERTZ

## BOCKI-NIEUKI.

(Bajka).



Było pod koniec lata, więc rzecz boćlan tata: „Kochane boćlanieto, słuchajże z was pamięta, że odlot zbliża się — leniuchom będzie źle, kłopotów nie chciejcie potem, urządzim przed odlotem egzamin z geografii: Kto do Afryki trafi? Nie wiesz jak lecieć tam — zostaniesz tutaj sam”.

Mama na smoleńskie stała i — „tak, tak!” — kłkotowała.

Ale dzieci boćlanie myśla sobie: „Gładanie! Toć jeszcze dnie gorące, można skakać po łące: rodzice straszą nas, na odlot jeszcze czas...” A więc w ciągłej zabawie tylko brodzą po stawie; do nocy od świtania na żaby polowania.

Choć w innych gniazdach już badano przestrzeń mórz, boćki słyszą to — ale powiadała: „Kowale!”

Nadeszła lotów świetło: już gniazda wyprzątano. Zleciały się boćlany, wieceją śród polany. Wtem szepnie siostrze brat: „Patrz, tam profesor śladi!”

Nałożył okulary profesor, Wojtek stary. „Mów, gdzie leży Afryka?” Boćlanki strach przelkają: „Na ścianie, proszę pana, wisł namalowana Afryka... fryka... tam!”

„Ja ci tu frykę dam!” — krzyknął profesor Boćlek, aż mały potem ociekł...

Z cichej leśnej polany odleciały boćlany. Został tylko brat z siostrą. Chłód dokuczał im ostro: aż on jej szepnie: „Wiesz, postronem chyba też?” „Ale jakże trafimy do tych krajów bez zimy, gdzie ciepłe wiatry wieją?” „Wiesz co? — Jedźmy koleją! Bez żadnej geografii maszyna sama trafi!”

Włoc na stację z ochotą śpieszą boćki plechota. „Prosim o błęcki prośnitko do Afryki!” — kłękają do kasjera. Kasjer oczy otwiera; a tu ludzi gromada wokół boćki opada. „Lap, trzymaj!” — Krzyczy tłuszcza: do drzwi malców nie puszcza — i wkrótce niebożęta na nogach miały peta. A jeszcze na ostatek wsadzono je do klatek.



## O KROLEWIE WSZECHWIEDZĄCEJ.



to słuca, czuł się bezpiecznym pomimo coraz bardziej rosnącego strachu przed groźnym stryjem.

Niestety czas leciał i Władek musiał powrócić do szkoły. Było umówione pomiędzy kilkoma kolegami, że ostatni dzień wakacji spędzą razem, grając w football w miejscowości, odległej o dziesięć kilometrów od willi mecenasa Radlickiego. Władek wyszedł o świcie, postanowiwszy iść na miejsce pieszo, bo spacer podobny był dla niego graską. Dyzio odprawiał go rękawek, potem powrócił, zamknął się w swoim pokoju i płakał. Drugi raz w życiu miał uczucie niepowetowanej straty i samotności bezradzkiej. I oto nagle, w niespełna godzinę po odejściu przyjaciela, zobaczył no przez zasłone łez ukochanego opiekuna. Widział, jak dochodził do miejsca, gdzie na skale rosła pojedyncza sosna, a na niej buła trup wisielca. Nie wiedział Dyzio, czy wędrowiec dostrzegł runa, zauważył tylko, iż skręca w prostym kierunku w stronę sosny, po drodze zaś była kępa krzaków, przez którą trzeba było się przecisnąć.

Nagle krzyknął chłopczyk przeraźliwie, zobaczył bowiem, że pomiędzy tymi krzakami ukryta była wąska szczelina. Władek zaś jej nie widział, obsunęła mu się noga iego i wpadł w przepaść, a padając złamał nogę i leżał teraz obolały i cały zakrwawiony. Wołał o pomoc, ale ktoś słyszy głos jego w tem pustkowiu?

Pierwszym odruchem chłopca było biec do stryja i opowiedzieć, o widział, ale ogarnął go strach i przeczucie, drżał na całym ciele, wiedział dobrze, iż stryj nie tylko nie uwierzy, ale będzie się gwałcił i karał.

Zachował więc dla siebie tajemnicę, starając się swawać w łebie samego, że wszystko to było halucynacja, a stryj miałby kuszość wyśmiewając się z niego. Obraz jednak powracał uporczywie i ciągle widział wisielca a drzewie i omdlałego przyjaciela na dnie parowu.

Koło południa przyszła depesza od kolegów z zapytaniem dlaczego się Władek nie stawil. Dyzio słyszał tręś depeszy i już miał wszystko opowiedzieć, ale aniczny strach sparaliżował mu zyk i nie wymówił ani słowa. Zaczęły się poszukiwania na wszystkie strony, ale już po dziesięć dni, gdy było już zupełnie emno, powrócili wszyscy, nie czyniąc żadnej wiadomości o aginionym.

Koło północy siedział mecenas adlicki w gabinecie swoim, porażony w czarnej rozpacz, gdy słyszał jakoby chrobotanie myszy do drzwi, a po chwili wsunę się nieśmiało mała postać Dyza.

— Zwarjowałeś? Nie śpisz o tej porze i co tu robisz? — zawałał mecenas.

— Stryj... stryj... przy... przyedłem powiedzieć, że... że... że... to jest zda... zdaje mi się, że wiem, gdzie jest Władek.

— Znowu głupie widzenia i halucynacje! Ale nie szkodzi, mów dalej.

Jakając się, nieśmiało opowiedział chłopczyk szczegółowo o swym widzeniu.

Stryj w pierwszej chwili zawałał:

— Głupstwo, brednie!

Po chwili jednak dodał:

— Jest to jednak rzecz nadwyzczajna! Wiem napewno, że e byłeś nigdy koło tej pojedynczej sosny, dobrze mi znanej, ad zatem o niej wiedzic moiesz? Nazywają ją w okolicy sosną wisielca, bo podobno zed wieloma laty powieszil się na niej jakiś człowiek, trupa jednak dawno tam już niema. Wiem że, iż jest przy niej wąska i zdradziecka szczelina, ale skąd ty o tym wiesz? Zresztą nie powinien Władek iść ta drogą, ale w którym razie mógł na miejsce przekonać. Wróć do swego pokoju.

Zwołano służbę, zapalono podnie, wzięto nosze i udano się

Jada szumnie rycerze z przetrzętych światła stron. Kogo księżna wybierze ten wnet otrzyma tron. Ale księżna wszechwiedzająca wszystkich rycerzy odręca.

Bo oko pięknej pani przebiła mury twierdz, widoczne jasno dla niej tajemki ludzich serc. Każdy w nagłej prawdzie stoi, Choć go kryją blachy zbroi.

Gdzie rzek, co przed memi okiem potrafiłby się skryć? Hej, gończy splezonym krokiem szukać go zaraz idź. Bo królowej trzeba męża który ją samą zwycięża.

Od południowej strony przesiwory jedzie grał. Spuszczono most zwodzony, dworzanie wstają z ław. On mówi: „Oko niczyje nie dojrzy mnie, gdy się skryje”.

Dostał orła i śmiało w obłoki prosto mknął. Ni śladu nie zostało... — Mów, pani kedy tkwiał? Podniosła oczy do góry — i odstąpił go chmury. Wnet od zachodniej strony nadjeżdża władca mierz. Czempredcej most zwodzony opuszcza zamka stróż. Gość mówi: „Oko niczyje nie dojrzy mnie, gdy się skryje”.

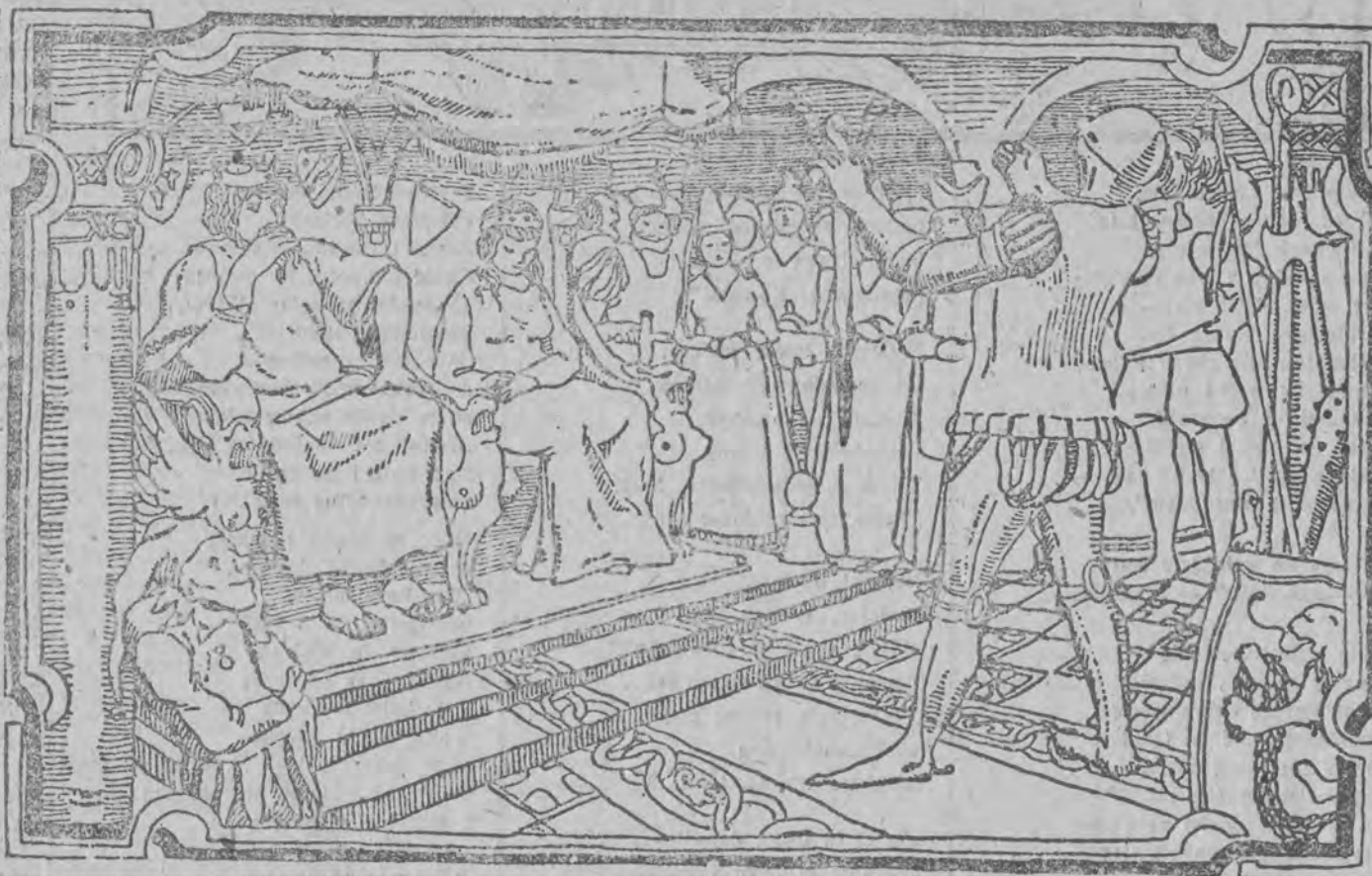
Na wisioroba siada znika w odmętach wód, Kryjówka to melada szukać — daremny trud. Lecz wzrok pani w morze padnie — i już widzi murka na dnie.

Tedy od wschodniej strony podziemi jedzie grał: gdy opadł most zwodzony wracza do zamka ścian. I mówi: „Oko niczyje nie dojrzy mnie, gdy się skryje”.

Na kreta obrzymiego jak na rumaka ślad. Choć bram strażnicy strzeżę znikł raptem gościa ślad. A pani spojrziała nisko — rozwarło się kretowisko...

Szedł od północy stron pastuszek, prawie dziecko. Nie opadł most zwodzony Gość przelazł łosę przecie... Ledwie minęła chwilką Siedział na grzbiecie motylka.

Motyl go ukrył w lilii zdobliwej księżny włosy. Pani wzrok darmo sili: gdzieś znikł pastuszek bosy. „Ach zniknął ślad pastuszka, próżno go okiem gonię...” Tu wypadł jej z za uszka — i obok śladu na tronie. Hanka Z-ka.



w drogę, a mecenas szedł przodem i wskazywał drogę.

Znaleziono w parowie pozabawionego przytomności, ale żywego jeszcze młodzieńca ze złamaną nogą. Przeniesiono ostrożnie do domu i posłano natychmiast po lekarza.

Doktor, gdy przybył i zbadał chorego, orzekł:

— Upadek był niczym, zwykle złamanie nogi i gdyby ratunek się był zjawil w kilka godzin, wszystko byłoby drobiazgiem. Teraz jednak, po tylu godzinach meki fizycznej i moralnej wdała się złośliwa gorączka i medycy-

na ludzka jest bezsilna. Jeden Bóg może jeszcze cud zdziałać.

Jak bomba wpadł adwokat do pokoju bratanka. Mały był ubrany, chociaż zaledwie światło. widoczne było, że nie kładł się wcale.

Stryj zawałał:

— Kiedy zobaczyłeś pierwszy raz Władka?

— W godzinę po jego odejściu — wybełkotał mały.

— A czy wiesz, że gdybyś był zaraz o tem doniósł, onby żył, a wszystko byłoby drobiazgiem. Teraz jednak, po tylu godzinach meki fizycznej i moralnej wdała się złośliwa gorączka i medycy-

— Bo... bo... tak się strasznie ba... ba... bałem.

Oj, nie wiesz wcale, mały jak krwawo i sownie odplaciłś tem jednym słówkiem za wszystkie doznane krzywdy i cierpienia. Te ciche słówka były pchnięciem sztyletu przez samo serce.

Porwał się mecenas rękami za głowę i ze łzami wykrzyknął:

— Boleś sie, boleś sie, a jakżeż mogłeś się nie bać?

I nagle, jak podcięty dąb, runął na ziemię, padając na kolana przed chłopcem. Nawpół tylko przytomny pochwycił jego rączkę i ucałował pokornie, mówiąc: — Wybacz mi! wybacz wszy-

stko! Przedewszystkiem wybacz zbrodnię, którą popełniłem, wypowiadając tak straszne bluźnierstwa. O, nie ty, ja sam jestem zabójcą mego syna.

Rok minął, wrócił znowu wakacje i zastajemy całe towarzystwo na tem samym miejscu, gdzie rozegrała się pierwsza scena naszego opowiadania.

Są tam obie dziewczynki, adwokat i zupełnie zdrowy, wyleczony bez śladu, Władek. Bóg bowiem uczynił cud i przywrócił mu zdrowie.

Na trawie, lokciami wsparty o murawę, leży Dyzio i wpatruje się w kryształową wodę z przedziwnym, radosnym uśmiechem na wargach.

Stryj zapytuje:

— Cóż to, znowu widzenia? — Jakżeż zmienił się jednak głos jego, nie brak w nim w tej chwili ironji, przeważa jednak czułość i pieśczoła.

Dyzio nie drży, już się nie jęka, a odpowiada śmiało:

— O tak, jakżeż tu cudne istoty pluskają się i bawią w wodzie.

— Gdzie? Jakie istoty? Głupstwo — zawałał stryj, w którym od czasu do czasu odradzało się dawne niedowiarstwo.

Władek podchodzi, bierze ojca za ramię i mówi:

— Ojczulku, nie wolno ci mówić, że to głupstwo. Czuję już zapomniałeś, że temu głupstwu życie moje zawdzięczasz?

— Wiem o tem, wiem dobrze i pamiętam, ale trudno się z tem zgodzić. Przecież tu nic niema. Gdyby co było, dlaczegoż ja nie miałbym tego widzieć?

— Bo jesteś ślepy, jak i ja — odparł syn ze śmiechem, ale nie twoja rzecz sądzić, dlaczego Bóg otwiera oczy jednym, a oślepia tego innym. Mój tylko pewność i dziękuj Jemu za to, że takie cuda istnieją. Zawsze powtarzasz mi, ojczu: „Ucz się, synu”, a oto teraz ja ci powiem: „Ucz się ojczulku, ucz się, nigdy nie jest za późno, by się uczyć”.

DJONIZY RANSOM.

JULIAN URSYN NIEMCEWICZ

SZCZUPAK.

W stawie, co raczej był wielkim jezior-

rem, tak, żeś nie ujrzał, gdzie jego początek, razu jednego we czwartek wieczorem łowiono ryby na płatek.

Gdy jedni łodem ciągną, drudzy w łodzi i ciężka sieć do brzegu dochodzi, pan chciwy już się zdaleka wpatruje, co się też w tej matni znajduje?

Było ryb wiele: tam karpie łuczone, liny, okunie i płocie wzgardzone: z pierwszych, co większe, pan bierze dla siebie,

a mniejsze rzuca ku dalszej potrzebie. I lin i karaś zyciem darowany,

lecz każdy szczupak wraz na śmierć skazany.

Człowiek go biorąc „ty — rzecz — niegodny,

ty, prawdziwie, wilku wodny, co niostannie paszce twą otwierasz i bez litości ryby me pożerasz.

Nie chce, jak lina, wolnością darować, lecz zaraz każe z pieprzem ugotować”

Szczupak odpowie: „Właśnie też Waszmość bardzo do twarzy mówić o litości!

Cóż, że ja biedny, przymuszony głodem, zjem płotkę, małym pożywię się płodem?”

I to mnie tak srodze wni? I to mnie tak srodze...oj

Niekroć człowiek gorzej czyni, gdy nie z potrzeby, nie dla pożywienia, dla pustej chwały, lub też z przywidzenia,

nie płotki, własnych swych obrać, męczy, zabija i traci.

A gdy tysiące srodze zamorduje, Cieszy się dumny i...ogryzkuje.

Wierzał mi człeku wrogdny, przy tobie tygrys fagodny”.





Wydział handlowy magistratu a kooperatywy łódzkie.

Podobnie jak kooperatywy w swym założeniu powołane są, o bok innych dalszych celów, do prowadzenia walki z drożyzną, tak i w tej myśli zakładane były w czasie wojny, i tylko na czas przejściowy, wydziały handlowe przy magistratach większych naszych miast. To też po dobiegnięciu zadań tych społecznych placówek gospodarczych winno je zbliżyć i wyrobić w nich współparce tak konieczną dla prowadzenia celowej i konsekwentnej pracy w doprowadzeniu biedniejszej ludności naszego miasta w artykulu żywnościowej i w polityce antydrożyznanej. O ile w innych miastach (Warszawa, Lublin, Sosnowiec) współpraca taka istnieje, to tu w Łodzi nie tylko że jej brak, ale nie kiedy ma się wrażenie czegoś wręcz przeciwnego, że wydział handlowemu w Łodzi chodzi o zdyskredytowanie i podkopanie zaufania szerokich rzesz społeczeństwa do ich kooperatyw. Mylnie informowanie publiczności o cenach przy pomocy komunikatów prasowych, także informowanie o przydziałach, które wydaje się dopiero po dłuższych miesiącach, to nie jest współpraca ale podkopywanie zaufania do spółdzielni, wystawianie ich na błądliwe i mnóstwo bezpodstawnych interpelacji ze strony konsumentów. Nie mogą również przemówić za współpracą stosowane przez wydział ten metody policyjne. Większość kooperatyw łódzkich, to instytucje poważne z dobrymi i świadomymi celów ich kierownicami dalekie od nadużyć, to też policyjne przestrogi, ukazujące się w komunikatach prasowych wydziału nie można zaliczyć do posunięć taktownych.

To jeszcze można wybaczyć, gdyby nie krzywdzacy rozdziały artykułów pierwszej potrzeby jak np. cukru.

Na obecną sezon świąteczny otrzymuje magistrat cukier, który w pierwszym rzędzie wydaje się składnikom fabrycznym i to w bardzo poważnych ilościach, pod czas gdy dla kooperatyw go brak. Na interpelacje kooperatyw wydział handlowy odpowiedział krótko: „nie płaciliście a conto cukru”. Prawda, że kooperatywy nie są tak zasobne w kapitały, jak np. Kohn, Szeibler, czy Gever, lecz wiemy i o tem, że wydział handlowy magistratu otrzymuje cukier w lwiej cenie na kredyt, angażując przytem fundusze własne magistratu, nie tylko składnikom fabrycznym i pewną część transportu powinna być bezsprzecznie orzdzzielona między kooperatywy.

Kooperatywy powinny i muszą domagać się, by stosunek wydziału handlowego magistratu uległ radykalnej zmianie. Popieranie i faworyzowanie składnikom fabrycznym sklepów kapitalistycznych jest szkodziem kooperacji, a tem samym działaniem wbrew interesom robotniczemu, o czem ławnik wydziału handlowego reprezentant tej klasy wiedzieć powinien.

Niezadowolone kooperatywy z polityki handlowej wydziału jest tym większe, że na jego czele stoi kooperatywa, po której spodziewano się zupełnie innych posunięć.

Obw. tych kilka słów mogły wpłynąć na zmianę wzajemnych stosunków wymienionych instytucji.

Spółdzielca.

Poborowi rocznika 1902 osadnicy zostaną zwolnieni.

Informacje ze sfer wojskowych.

(b) Jak się dowiadujemy, ponieważ w czasie poboru rocznika 1902 wcieleni zostali do szeregów i osadnicy, którym na zasadzie tymczasowej ustawy nie przysługują ulgi, to jednak o ile gospodarz w rodzinie tego osadnika miałaby z tego powodu ucierpieć, P. K. U. na skutek próby zaintere-

resowanego przeniesie go do zapasu.

Na miejsce przeniesionego powołany zostanie inny rekrut.

Wnoszący podanie takie osadnik-rekrut musi przedstawić odpowiednie zaświadczenie starosty i podanie jego traktowane będzie jako pilne.

Z Czerwonego Krzyża młodzieży

Czerwony krzyż młodzieży zwrócił się swego czasu za pośrednictwem miejscowych pism do dziatwy i młodzieży szkolnej naszego miasta o składanie darów na „Gwiazdke” dla biednych dzieci.

Mali obywatele dobrocią swych serduшек kierowani tłumnie pośpieszyli z darami, co umożliwiło czerwonemu krzyżowi młodzieży przyszykowanie znacznej ilości na czek dla biednych dzieci, z których każda zawiera: słodycze, ozdobną książkę do czytania, zeszyt, ołówki, stalówki, zabawki, pocztówki, pasty i szaszeteczki do zębów, oraz mydło.

W zrozumieniu konieczności kontaktu z dziećmi z kresów zachodnich i okazania im dowodów namilencenia i życzliwości, C. K. M. część tych paczek, w liczbie 185 wysłał do Cieszyna dla biednych dzieci szkół powszechnych.

W Łodzi zaś koła czerwonego krzyża młodzieży, utworzone przy

szkolach średn. rozdają „Gwiazdke” następującym ochronom: „Strzecha” — sieroty po żołnierzach poległych — gimn. p. Miklaszewskiej; i ochrona przy ul. Smugowej — szkoła powszechna nr. 18; „Gniazdo” — gimn. im. ks. Skorupki i gimnazjum p. Sobolewskiej; „Sienkiewiczówka” — gimn. pp. Piętkowskiej i Macińskiej; ochrona przy kościele Najśw. Marii Panny — gimn. państwowe im. Szczańnickiej.

Prócz tego dzieci szkół powszechnych nr. 30 i 31 zostały obdarowane odzieżą.

Jednocześnie C. K. M. nadmieni, że z mn. im Orzeszkowej ofiarowało 130 paczek, znajdujących się w liczbie wysłanych do Cieszyna, a szkoła handlowa товариства szerzenia wiedzy handlowej ofiarowała mk. 10 miljonów na gwiazdke dla biednych dzieł.

Podwyższenie podatku giełdowego.

(b) Weszło w życie rozporządzenie o podwyższeniu podatku giełdowego, przychem podatek wynosi od każdego pełnego lub zaczętego tysiąca mk. sumy, procentowanu — zasadniczo po której stanowi podstawę wymiaru:

1) o ile przedmiotem umowy są papiery o stałym oprocentowaniu — po 1 marcu, 2) co do akcji i innych papierów o niestającym oprocentowaniu — zasadniczo po 10 marcu.

Po 3-ich dniach licytacja przesyłek celnych.

Ważne dla kupców.

(b) Obecnie wydano zarządzenie, w myśl którego termin sprzedaży z licytacji przesyłek cel-

nych skrócony został z 6 do 3 dni.

Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia redakcja „Głosu Polskiego” składa wszystkim czytelnikom i przyjaciołom pisma serdeczne życzenia.

Osobiste. Lodzią 16. pp. Jerzy Grudziński, Józef Lindenfeld, Jerzy Mandeltort i Aleksander Rozenholz uzyskali dyplomy z ukończenia wydziału prawa i nauk politycznych uniwersytetu warszawskiego.

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski.

Dzisiaj, t. j. w niedzielę, teatr miejski daje o g. 3.15 po poł. raz jeszcze wspólny dramat L. Andrejewa p. t. „Ten, którego bija po twarzy. Wlecz o g. 8.15 niedy nie zawodząca kom. Garricka p. t. „Proces rozwodowy”. W poniedziałek z powodu wigilii świąt Bożego Narodzenia, przedstawienie zawieszono.

Teatr popularny.

Dzisiaj o 3 po poł. po raz ostatni sensacyjny dramat w 8 odsłonach „Złodziejka” — a wieczorem o 8.15 arcyzabawny, wyposażony w nowe, aktualne kuplety wodewil, w 5 aktach K. Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia”.

W poniedziałek w wigilję Bożego Narodzenia teatr zamknięty.

W święta Bożego Narodzenia i dni następnych wystawia teatr piękne widowisko jasełkowe, 5 obrazów ludowych ze śpiewami i tańcami K. Wróblewskiego „Do Betleem” przy udziale całego personelu artystycznego pod reżyserją L. Szełęńskiego.

Recital Goldberga.

Platunek wieczór w towarzystwie miłośników muzyki — jak się okazało — należał do wyjątkowych, gdyż dał się na nim poznać wirtuoz-skrzypok, p. Szymon Goldberg. Młody ten artysta grał już na jednym z poranków ludowych w filharmonii, lecz wówczas nie mógł w płytkim koncercie Paganiniego ujawnić wszechstronności swego talentu. A talent to olbrzymi, bo mimo swego młodego wieku p. Szymon Goldberg w ciągu całego wieczoru zdołał poważnie zająć słuchaczy.

Gra jego zdumiewa przede wszystkim ogromną sprawnością techniczną i plastyką, rzadliwą wypukło zarys kompozycji w każdym szczególe wybitniejszego znaczenia, pozatem artysta panuje nad środkami ekspresyjnymi, posiada ton głęboki i frazowanie szlachetne. — A przytem w wykonaniu całego programu (Tartini, Pugnani, Bruch, Suk, Wieniawski) wykazała się jedna szczególnie wartościowa cecha gry Goldberga — naturalność, płynąca nie tylko z granatności, ale i z pownej przez kulturę wypielegnanej prostoty. Słowem — materiał na pierwszorzędna się estradowa w niedalekiej przyszłości.

Koncertantowi towarzyszył na fortepianie dyr. Teodor Ryder.

Sala towarzystwa wypełniła się t. zw. gości, gdyż „członkowie” towarzystwa miłośników muzyki koncertów stale unikają.

Koncert popołudniowy świąteczny.

We wtorek dn. 25 b. m. o godz. 4-ej po poł. w sali filharmonii odbędzie się koncert popołudniowy z udziałem znakomitej artystki teatru Nowości w Warszawie p. Jadwigi Bukojemskiej, niezrównanej primabaleriny teatrów rosyjskich, obecnie teatru Wielkiego w Warszawie p. Heleny Bekeffi, oraz znanej dobrze w Łodzi Marii Chaveau.

Pani Bukojemska wykona sketche taneczno-mówione, a między in. apaszki, handyle i pięć etapów miłości. Pani Chaveau wykona parodie z oper i operetek. Liszt, Menuet Beethovena i tanciec hiszpański Bizet-Moszkowskiego. Akompaniować będzie prof. Aleksander Piotrowski. Nad wyraz interesujący program i udział trzech wybitnych gwiazd artystycznych wróża koncertowi temu niewątpliwie olbrzymie powodzenie.

Wzmianka.

12-ty poranek symfoniczny Łódzkiej orkiestry filharmonicznej odbędzie się w niedzielę d. 23 b. m. o g. 12 w południe. Dyrygentem Jakob Hirsfeld z Warszawy. Wygusie Jakob Hirsfeld z Warszawy, który odtworzy oprócz uwertury do op. Webera „Wolny Strzelec”. IV symfonia Czajkowskiego. Solista p. Felix Wiesenberg odetra z tow. orkiestry koncert A-dur Mozarta.

Subsydjum dla teatru.

Subsydjum dla Teatru Polskiego zostało z dnia 1 listopada r. b. podwyższone uchwałą magistratu o 99.42 proc., t. j. do mk. 1.212.415 tysięcy miesięcznie. Jednocześnie magistrat postanowił zobowiązać dyrekcje teatru od dnia 1 stycznia 1924 r. do regularnego uiszczania należnego miastu podatku widowskiego.

W środę, dn. 26 grudnia r. b. w rocznicę śmierci nieodżałowanej B. P. JUSTYNY z MARGULIESÓW Michałowej Rundstein odędzie się o godz. 11 rano na cmentarzu żydowskim poświęcenie pomnika, a o godz. 12 w poł. w lokalu Towar. Nieustenia Pomocy Giuchoniemym, Zielona 23, nabożeństwo żałobne, na które krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają Mąż i dzieci.

Z powodu śmierci s. f. n. Karola Wandelta głębokie współczucie wyrażają rodzinie Urzędnicy i Majstrowie firmy B. cia Steigert i S-ka.

Życie i sąd. Nieudana vendetta.

(h) Od dłuższego już czasu kierownictwo fabryki I. K. Poznańskiego zauważyło systematyczną kradzież towarów i surowców z magazynu.

Naczełnik straży fabrycznej, p. Hologreber, z polecenia dyrektora fabryki, p. Wolczyńskiego, postanowił za wszelką cenę ująć sprawców kradzieży i oddać ich w ręce sprawiedliwości. Zarządzono ścisłą obserwację, która jednak żadnych wniosków nie dała.

Wreszcie pewnego dnia, we wrześniu, podczas obchodzenia sali i pomieszczeń fabrycznych w jednej z ubikacji znaleziono bloček cyny wagi 35 kg.

Podjęto śledztwo i pod koniec grudnia, który miał kłucze od magazynu, w krytycznym dniu. Zbadany Rogowski jednak do winy się nie przyznał.

Wobec tego dyrektor polecił a rządzącemu innym magazynem, n. ciakiemu Wolfowi Wexlerowi aby wpłynął na niego, by przyznał się.

Wexler, będąc w dobrych stosunkach z Rogowskim, zaprosił go do swego mieszkania i różnymi obietnicami wydostał od niego przyznanie się do winy.

Skutek był taki, że obietnice o nlekowaniu i awansowaniu słubowem nie zostały dotrzymane. Rogowski postanowił się zemścić na zdradcy.

Zbadany u sędziego śledczego oświadczył, iż znajdując się w krytycznym położeniu przed słubem, zwrócił się do Wexlera z

prośbą o pożyczkę 1 miliona marek.

Wexler powiedział mu: „Przy nieś mi coś z magazynu, to dostaniesz!”

Wiec wziął cynę, z zamiarem zanieśienia do Wexlera. Gdy cynę znaleźniono — Wexler zaprosił Rogowskiego do mieszkania w celu skłonienia go, by odpowiedź zniósł wziętą na siebie.

Sędzia śledczy kazał przeprowadzić rewizję u Wexlera. Znaleźniono u niego większą ilość odpadków mydła i 35 kilogr. gumy arabskiej.

Wobec tego, że Wexler nie mógł wyłomaczyć się z posiadania tych towarów, pociągnięto go do odpowiedzialności.

Wczoraj, sprawa powyższa znajdowała się na wokandyte sądu okręgowego.

Rogowski do winy się przyznał i potwierdził zeznania złożone u sędziego śledczego.

Wexler nie przyznał się do winy, tłumacząc, że jest to zemsta ze strony Rogowskiego, niezadowolonego iż Wexler wypełnił mu miennie polecenie dyrektora fabryki.

Świadek, dyrektor Wolczyński, dał o Wexlerze, długoletnim pracowniku, bardzo dobrą opinie.

Czy mydło, znaleźnione u Wexlera, pochodzi z fabryki Poznańskiego ustalonym nie zostało.

Prokurator Lewicki wnosil o ukaranie obu oskarżonych.

Sąd, po dłuższej naradzie, skazał Rogowskiego na zamknięcie w areszcie na przeciąg 6 miesięcy, Wexlera uniewinniono.

Sylwester w Filharmonii i Choinka dla ludności miasta.

Jak się dowiadujemy niezwykle interesulaco zapowiadają tegoroczny Sylwester w sali Filharmonii. Takich atrakcji i urozmaiceń, w jakie obfitować ma maskarada sylwestrowa, Łódź zaiste dotychczas nie miała i nie przedko mieć je będzie. Przedewszystkiem odbędzie się od godz. 9 do 11 wiecz. koncert sylwestrowy dla tych, którzy pragna w ogniskach rodzinnych powitać Rok Nowy. O godz. 12 o północy rozpocznie się maskarada pod zodem „Nocy niepokniejszej kobiet”. Najbardziej atrakcyjnym koncertu i maskarady będzie najspinniejszą naszą gwiazdą filmowa „Niowska, bohaterka „Tajemnic przystanku tramwajowego” i „Nowolnicy miłośnika”, która tym razem utrzymuje nie na ekranie, lecz żywa we własnej osobie, Pani Smosarska, która niewątpliwie stanowić będzie w Łodzi sensację dnia i kroować będzie na maskaradzie, wypowie cały szereg poezji Bowa. Prócz p. Smosarskiej na koncercie i maskaradzie wystapia m. in. ulubienica naszej publiczności p. Walerja Dobosz-Markowska i niezrównana tancerka klasyczna p. Helena Bekeffi. O szczegółach programu maskarady napiszemy w następnym numerze, narazie zaznaczyć należy, że kulminacyjnym punktem programu będzie rozstrzygnięcie konkursu piękności przez specjalnie zaroszony komitet, składający się z wybitnych malarzy i literatów naszego miasta. Trzy najpiękniejsze łodzianki obdarzone zostaną nagrodami. Warunki konkursu będą wkrótce ogłoszone. Na maskaradzie sylwestrowskiej rozstrzygniemy się wleć pytanie, która z naszych uroczych pań jest najbardziej piękniejszą z łodzianek.

Na Placu Wolności, Bałuckim i Wodnym magistrat ustawił ogromne choinki dla ubogiej ludności m. Łodzi. Drzewka te w dniu wigilijnym zostaną pięknie udekorowane iluminowan. Prócz tego orkiestra wojskowa od godz. 6 do 7-ej wiecz. będzie przewgrwać na Rynku Bałuckim, od 7 do 8 na Placu Wolności i od 8 do 9 na Rynku Wodnym

Restauracja iódkie w oba dni świąt zamknięte.

(h) Na skutek żądań pracowników w restauracjach i cukierniach, zakłady te zamknięte będą od godz. 6 dziś wieczór do czwartku.

Urlopy świąteczne w garnizonie.

(b) W czasie świąt następuje urlopowanie 10 proc. żołnierzy i 50 proc. oficerów z garnizonu. Urlopy dawane są w dwu terminach od 22 do 27 b. m. i od 29 b. mies. do 3 stycznia 1924 r.

Legitymacje urzędnicze zdrożały.

(b) Jak się dowiadujemy, legitymacje urzędnicze zdrożały i obecnie cena ich wynosi 30,000 mk. za sztukę.

Curiosa ogłoszeniowe. (Mąż poszukiwany w roli służącej do wszystkiego).

Ciekkie warunki materialne wytworzyły w Niemczech zupełnie nowy gatunek literatury ogłoszeniowej. Jedno takie curiosum powojenne, wyłowione w „Weimarer Zeitung”, przytaczamy poniżej in extenso:

Poszukiwano męża.

„Młoda, b. przystojna osoba, wykształcona, fachowa i mogąca utrzymać dom ze swych zarobków, chciałaby poznać w celu matrymonialnym młodego człowieka, umiającego gotować, prowadzić gospodarstwo domowe etc. Ewentualny kandydat może być cukiernikiem z zawodu”.

Tanio chcą budować

Z wiosną r. 1924 magistrat przystępuje do rozbudowy skrzydeł, oraz nadbudowy III pietra nad gmachem magistratu przy placu Wolności nr. 14. Na wydatki, związane z temi pracami, postanowiono asygnować po 100 złp. tygodniowo

Ślizgawka miejska.

Wobec sprzyjającej pięknej, mroźnej pogody, magistrat przystępuje do urządzenia w ogrodzie kolejowym ślizgawki miejskiej

Gumy dla pogotowia

Zgodnie z wnioskiem delegacji wydziału gospodarczego magistrat postanowił zakupić gumy kolowe dla karet pogotowia ratunkowego, na ogólną sumę marek 1.324.316.380

Szpitala łódzkie przemiełnia.

(b) Pogotowie zawiadomione zostało, że z powodu przepełnienia, szpitale Poznańskich i przy ulicy Drewnowskiej, chorych więcej przyjmować nie będą.

Paszporty zdrojeja.

(b) Województwo otrzymało polecenie podwyższenia wszelkich opłat paszportowych dziesięciokrotnie z dniem dzisiejszym.

Pożar domu mieszkalnego.

(b) Wczoraj wieczorem wzbuchł pożar w domu nr. 90 przy ulicy Konstantynowskiej w mieszkaniu na 4-em piętrze. Ogień powstał od lampy naftowej i objął sufit, a następnie dach. Zaalarmowano natychmiast I i II oddziały straży ogniowej. Po usilnych staraniach II oddziału ogień ugaszono. Straty wynoszą 500 milionów mk. i dwie rodziny pozostały bez dachu nad głową.

WARSZAWA.

(Telefonem od naszego koresp.)

Zatarg z zarządem kasy chorych.

Na wczorajszym posiedzeniu konferencji związków zawodowych w Warszawie wypowiedziano się przeciwko obecnemu zarządowi kasy chorych, jako bezprawnie wybranemu.

Konferencja domaga się, aby wszystkie związki zawodowe w Warszawie zaprotestowały przeciwko obecnemu składowi zarządu kasy chorych.

Tłok na dworcu.

Pomimo znacznego podwyższenia taryf kolejowej liczba wyjeżdżających z Warszawy na święta przekracza wszystko, co dotychczas można było w tej dziedzinie obserwować.

W godzinach wieczorowych na dworcu głównym w Warszawie panował taki tłok, że musiano na pewien czas zamknąć dostęp do dworca, tworząc ogonek dla wchodzących do hallu odjazdowego.

Astronomiczne cyfry.

Gwiazda polarna jest najlepiej znana wśród mieszkańców północnej sfery ziemskiej. Nawet ci, którzy nic nie wiedzą o astronomii, są w stanie wskazać ów północną gwiazdę, znaną jako gwiazda polarna.

Najnowsze pomiary astronomiczne wykazują, że odległość tej od ziemi wynosi 200 lat światła, czyli 1.200 trylionów mil angielskich.

Co właściwie cyfry te oznaczają?

Światło z gwiazdy odległej od nas o 200 lat światła, biegnie do nas przez 200 lat, pomimo iż szybkość jego wynosi 186.000 mil na sekundę.

Promień światła, wysłany w tej chwili z gwiazdy polarnej ku naszej ziemi, dobiegnie nas dopiero za 200 lat. Gdyby tak możliwą rzeczą było wysłanie z ziemi aero planu, pedzacego z szybkością 200 mil na godzinę, to dopiero za 700 milionów lat doleciałby do gwiazdy polarnej.

Pomimo, że odległość gwiazdy polarnej podawana jest na 200 lat światła, możemy jednak gwiazde

te uważać za jedną z bliższych w porównaniu z gwiazdami innymi, odległość których astronomowie mierzą na tysiące lat światła.

Każda gwiazda, znajduąca się w odległości najwyżej 500 lat światła od ziemi, może być uważana za bliskiego sąsiada, wchodzącego w skład naszej lokalnej grupy gwiazd, tworzącej jedno z niezliczonych ogniw tak zwanej drogi mlecznej.

HUMOR ZAGRANICZY.

Ta się zna!

Córka: A więc radzisz mi, mamę, odrzucić jego oświadczenia?

Matka: Ależ tak, moje dziecko, gdybyś go kochała naprawdę, nie pytałabyś mnie o zdanie!

Zimna krew.

Gospodarz: A to co? Co ty tu robisz?

Złodek: N'by ja... Kontroluję zamki kasowe!

Czytajcie

„Kurier Wieczorny”.

Cyrk Ciniselli Uroczystość w Japonii - Wielka Pantomina - Balet

we wtorek, dn. 25 i środe, dn. 26 XI o godz. 4-ej po poł. i o 8.30 wiecz. Wielki Uroczysty PROGRAM Świąteczny!!

Grand-Kino Uroczysty Program Świąteczny!!!

Najgenialniejszy, najstarszy, najmniejszy artysta filmowy Jackie Coogan

W filmie pod. romansu Karola Dickensa „Oliver Twist” Początek o godz. 3-iej po poł.

Zapisujcie się na kursy: Angielskiego, Niemieckiego, Francuskiego i Handlowo Przedmiotowy Polskiej Y. M. C. A. Zapisy i informacji udziela: Dział Naukowy Polskiej Y. M. C. A. Piotrkowska Nr. 243, między 4-9 wiecz. codziennie. 10-2

Koncesjonowane biuro elektrotechniczne Inż. MINTZ Łódź, Kilińskiego 40. Instalacje światła elektrycznego i siły Sprzedaż motorów elektrycznych.

PAPIER BIAŁY w większej ilości do sprzedania. Wiadomość w administracji „Głosu Polskiego” Piotrkowska 106.

SZKŁO WODNE (własnej produkcji) OLEJ TURECKI OLEINA, OLEJE mineralne, automobilowe. OLEJ cylindrowy, krajowy i amerykański. KWASY: solny, siarczany, octowy i t. d. poleca Fabryka Przetworów Chemicznych inż. T. Grabiński i Myślubórski właśc. Dyonizy Myślubórski Adres telegraficzny: CHEMICAL-Łódź. Telefon 595

WYRZEDAŻ :: :: Gwiazdkowa Salyny wełniane, ubranowe, bostony, ulstry, khaki wełniane, welury, korthy ubraniowe, płótna wszelkich gatunków, poleca po cenach umiarkowanych Skład Przędzy i Manufaktury D. Gordon, Piotrkowska 51, tel. 19 85. 88-1

B. Russka długoletnia nauczycielka udziela lekcji pisania na maszynach różnych i najnowszych systemów z dokładnym objaśnieniem konstrukcji i techniki. Udziela również lekcji korespondencji i arytmetyki handlowej. Łódź, ul. Kilińskiego w widzewsku Nr 85, m. 7, 10. od piątku 2-1

MOTOCYKL sprzedam 3 1/2 konia 2-cylindrowy Kilińskiego 76, 11 p. m. 23, 16 4-1

MEBLE tanie i modne! Ciele kompletne oraz pojedyncze przedmioty wykonywane w naszym zakładzie podług najnowszych modeli na dogodnych warunkach. UWAGA: Udzielamy gwarancji 75 do 100 dni wykonania. 15-16-6 Franciszek Krzyżowski i S-ka Zakład Stolarski w Łódzi, ul. Napierkowskiego 7, przy Górny Ryaku.

Szyb okiennych hurtowo i detalicznie oraz szklenie okien J. Olejniczak i Smoliński 0.6-10 Główna 14.

SZYB OKIENNYCH hurtowo i detalicznie nie po cenach fabrycznych poleca S. FEINER, 1.604, Złotarska 28, w podwórzu. Waskaradowe Kostjomy damskie stylowe, nowe i używane do wypożyczenia Gdańska 64, m. 12 i piętro 10028-3-1 NABOROWSKI

Advertisement for STOMATOL 111 elixir. Includes image of the bottle and text: „Czem płukać usta? Ważne dla pielęgnujących ZĘBY! 15713-1 Zawiadomiam się że PONOWNIE nabyć można w składach aptecznych i aptekach ogólnie znany eliksir STOMATOL 111” znakomicie konserwujący i wzmacniający zęby i dziąsła. Opinie lekarzy przy łakonie.

Dom w centrum miasta, parter i pierwsze piętro - lokale handlowe do sprzedania. - Zgłoszenia do Adm. „Głosu Polskiego” sub. „100.000 dolarów.” 951-4

Okazyjnie do sprzedania urządzenie zakładu fryzjerskiego, składające się z 6 luster, wielkości 62x52 cm, 5 foteli skór krytych, wiele marmurów i innych przedmiotów, w całości lub częściowo. 6-go Sierpnia 1, w zakładzie fryzjerskim, od 12-2 i od 4-7-iej, oprócz niedziel 868-5 Do dobrze prosperującego składu manufaktur w najlepszym punkcie miasta poszukuję Wspólnika z większym kapitałem, celem rozszerzenia przedsiębiorstwa. Oferta sub. „B. K.” do admin. „Głosu”. 160.0-1

Dr. Bolesław Kon Choroby uszu, nosa gardła i chirurg. odd. przygł. 12-11 i 4-6. Piotrkowska 113. Dr. J. M. Haltrecht Akuszeria i chor. kobiece. Przyjm. od 10-11 i 4-6. Piotrkowska 26. Dr. Różaner Choroby skórne weneryczne i moczołciowe, leczenie sztucznym słońcem górskim. DZIELNA 9. Przyjmuje od 8 do 10 i po 1. od 4-8

Samodzielna KORESPONDENTKA-STENOTYPISTKA (ehrześciana) ze znajom. polskiego, niemieckiego, rosyjskiego, francuskiego i angielskiego, biega polsko niemiecka stenografika, samodzielnie buchalterka bilansistka przyznaje posade. Łaskawe oferty sub „Independent” do „Głosu”. 15700-1

Dr. L. Prybulski Choroby skórne, włośni weneryczne i naczyń. Leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami kosmicznymi. Zawadzka 1. Telefon 15-33. Przyjmuje od 10-1 i od 4-6, 1a po 4-5. Obuwie na RATY poleca BON-TON POLSKA 23 (Średnia) Uwaga: Obstawki wykonywane w przeciągu 5 dni. 15021-1 Dr. W. Silberstrom Choroby skórne i weneryczne. ul. Zielona No 11. Przyjmuje 12-9, 8-4 30 7-9 w. w niedz. 8-2

## Refleksje gospodarcze.

Nastroje świąteczne. — Nadzieje zarozumiałego programu i radykalnej operacji. — Czego oczekujemy po nowym rządzie. — Związki obywatelskie.

Wechodzący w okres świąteczny. Należałoby się nam wytechnienie po szarpających nerwy rządach paktowych, które swoją arogancją i wladczym uroszczeniem a zarazem niedoświadczeniem zdruzgotały życie społeczne w Polsce.

Święta mają tradycyjny urok nastrojów ukojenia. Tym razem powinny mieć ten większy walor, że już „zły rząd” stał się tylko widałem przeszłości. Ale, nie stety, dawać jeszcze i noga ten uśmiech, bo zubożył on szerokie rzesze, bo morzy je głód. Pod względem materialnym nie w świątecznym żywimy nastroju. Trzeba jednak ścisnąć gardła, umocnić nerwy, uzbroić się w optymizm i moralnie wstać bliźniemu w inną fazę. Trzeba mieć wiarę, że era nowego gabinetu będzie naprawdę era sanacji...

Sanacja? Wolelibyśmy, aby ten wyraz, nadużyty i zamieniony na fałszywy hejman, wymazany został ze słownika.

Tyle przyniósł rozczarowań i zawodów, że zasługuje na banie. Nazwijmy to lepiej naprawa. W tym pojęciu nieścisłe są zarzekanie moralne, bez którego niema postępów w życiu społecznym — gospodarczym.

Potrzeba nam optymizmu. To nie jest banalny frazes, to poczucie, pływające zawsze z głębi schodzących stosunków. Optymizm jest płomykiem, który przeswieca ciemności. Jest to również realny współczynnik w odbudowie gospodarczej.

Sprawy ekonomiczne mają w poważnej mierze siłę samorodziva. Rozwój ich krąży sobie drogą poprzez wazrasające przesilenia. Kiedy kryzys dochodzi do szczytu, już rodzi się postęp. Przez większy kryzys bodaj najgroźniejszy. Po raz drugi nie może się zdarzyć, aby szkodnikom oddano w domie łosy dziecka tak odnowicielstwo jak naprawa zubożającego skarbu.

Kiedy Turgot wzięł w ręce skarb za Ludwika XV, Voltaire napisał pamphlet zarzucający ministrowi zarozumiałeść, z której obliczał go jednak rozgrzeszył, gdy uśmiech nie wykona zadanie.

o to zaś pragnąby należało, aby nasz minister skarbu nastroił się na ton najbardziej zarozumiały, będący jednak odbiciem przekonaniam, iż podoba wielkiej roli naprawy Rzeczypospolitej. Ten zarozumiały właśnie wiary nade wszystko potrzeba. Należy ją też wszczepić w społeczeństwo, zarażone ciężką chorobą defetyzmu.

podobnego symbolu celem wskrzeszenia u nas wiary w prawdziwość miernika wartości. Niestety maszyn rotacyjnych, drukujących marki, nie można jeszcze zdruzgotać. Ale wprowadzenie powszechnych oświadczeń w złocie, jak to w swoim czasie zamierzał już p. Grabski, byłoby symbolem degradacji ślepego i oszukiwanego miernika wartości.

Zarazem jednym z pierwszych obowiązków nowego ministra skarbu winno być odnalezienie środków, aby ani podatek inflacyjny, ani zwiastująca wzmogona fała drożyzny waloryzacja podatków (zwłaszcza pośrednich, konsumpcyjnych) nie nekały pracy. Trzeba zapewnić pracy lepiej i ścisłej obliczane mnożniki, oraz znaczne awanse na dopłaty wyrownawcze. I z teoria ryczałtowych oszczędności należy wziąć rozbrat.

Przedewszystkiem w dziedzinie oświatowej i kulturalnej oszczędności istnieć nie powinny. Kultura jest i tak u nas zmaltretowana. Nowa „capitis diminutio” może nas cofnąć ku średniowieczu Niema w Polsce bardziej upośledzonych warstw od tych wyzwolonych zawodów i sier oświeconych, których nie wszczepił w swój organizm świat kapitalistyczny. Są to dziś parjasy, egzystencje wykołajone i wynędzniały. Po daciek inflacyjny dawał je i pozraża na najniższe dno ubóstwa. W kołach tych utracono już nadzieje, czy najusiłniejsza praca zapewnić im zdoła choćby tak skromną inwestycję, jak zaopatrzenie się w jedną... nową koszulę.

Zawody te musza w budżecie oświatowym zyskać wzmogone dotacje przynajmniej na nieodzowne pomoce naukowe i oświatowe. Inaczej należałoby do tych warstw zastosować prawo Malinusa: nie powinnyby się one rozdzielić, bo skazane są na umieranie z nedył.

Związki obywatelskie są szczodrymi. Dar taki złożył nam p. Grabski na gwiazdkę w swojej mowie.

Powiedział już Szekspir, że słowami nie płaci się długów. Też zasady, miejny nadzieje, trzymać się będzie i nadal nowy minister skarbu. Nie był on nigdy wie oślowy. Był jednak człowiekiem czynu. Był już raz jako kanclerz skarbu „the right man on the right place”.

Kierował się nadto zawsze regularną angielską: reszta jest milcze niem. Nie słyszeliśmy szumnych frazesów. To stanowi doskonały zatek na przyszłość. Gdyby p. Kucharskiego chcęć podciągnąć do odpowiedzialności za klame przy rzeczeniu, za słowa, którym długów nie spłacił, mielibyśmy przed sobą jeden z najsensacyjniejszych na świecie procesów.

Nowy minister skarbu będzie miał trudności ze strony tych wie czystych oponentów w kołach kapitalistycznych, dla których wszystko jest niemożliwe, co wzrusza ich stan posiadania, którzy wtedy tylko dają szczyplą garską, gdy jednocześnie zagarniają korzyść dla siebie dionia szeroka. Te trudności trzeba znów opanować zasada, której się trzymali silni meżowie stam we Prancji: Niemożliwość nie jest słowem polskiem. Bez ofiar nie można wykonać naprawy, tylko ofary są owocne.

Hiszpańskie przysłowie mówi: Jeśli chcesz zdobyć, ofiaruj, ofiara kruszy skałis e góry. I to przy słowie powinniśmy przyswoić naszym językowi.

Rzecz zdumiewająca, do takich kreatactw uciekają się prawicowi politycy i publicyści. Oto nazywa się, że lewica nie chce reformy

skarbu. Prawica „zachowuje wysokie kryterjum państwowe”, a lewica „rzuci hasło: im gorzej, tem lepiej”. Doprawdy, papier na którym pisze taki p. B. K., lub inny 8-kowiec, jest ciemniejszy. Już Cicero powiedział: Littorae non erubescunt. Dziś powiedziełoby trzeba, że litery pod piórem dworaków naszej niedoli maja miedziane czoła.

Lewica nie może widzieć w gabinecie p. Grabskiego rządu, zwiastującego realizację jej idealów. Nie wątpimy jednak, że poprzez ona wszystkie jego zamierzenia, broniące interesów skarbu i państwa.

Świąteczny okres nie da nam pełnego wytechnienia. Troška materialna kłóci się z nastrojem wczasów. W Polsce nie można jeszcze żyć prociui negotiis. Póki sobie porządku gospodarczego nie ustaliśmy w wypraczenie. Ale w rzeczach gospodarczych najgorszym doradcą jest niewiara w jutro. Prawa ekonomiczne mają swój rytm, swój odpływ i przypływ. Odpływ bywa dziełem nieudolności. Przypływ nastaje, gdy zarazem napływa energia społeczna. Czyżby tej zbrakło narodowi, który po 150 latach niewoli energią patriotyzmu odbudował swój byt niepodległy? Budowa niemożliwość gospodarczej jest o wiele łatwiejsza, ale wymaga fachowych uzdolnień. Poprzez pomyłki i nieudolne eksperymenty, jak trzeba w to wierzyć, dochodzimy nareszcie do mety. Mistrzyna naszego życia skarbowego była właściwie historia dotychczasowych pobłążeń.

Tylko głupcy lub klamecy upleają się przy tem, iż kryzys spłoszył czarodziejskie zjawy sanacji upadłego rządu. Istotnie kryzys spłoszył fikcje i symulacje szarlataniskich poczynań. I dlatego ostatnie przesilenie gabinetowe było cennym podarkiem wigilijnym.

St. A. Kempner.

### Bany na łódzkim rynku włókienniczym.

Na rynku włókienniczym panuje w dalszym ciągu obza.

Kupcy określają obecny moment jako przełomowy między sezonem letnim i zimowym, który ma się ku końcowi. Jest nadzieja, że po nowym roku przemysł otrzyma już znaczniejsze obciążenia na sezon wiosenny i letni.

Wobec ustalenia cen w dolarach ustalo również i zw. w Łodzi powszechne „pisanie”, t. j. wystawianie woksli, aby przy deprecjacji marki wykupić je w odpowiednim czasie za bezcen.

Ruch przedświąteczny, aczkolwiek wzmogony, jednak nie wypełnił pokładanych nadziei.

Wysokie ceny odstraszyły wielu kupujących, którzy też ograniczają się do niezbędnych tylko potrzeb.

Hurtownicy otrzymali w ubiegłym tygodniu znaczniejsze obciążenia z Poznania i Pomorza, które to dzielnice stały się w ostatnich czasach poważniejszymi odbiorcami wewnętrznymi.

Rekawiki wzmianane meskie 3,80 dol. za tuzin.

Skarpki: wzorkowane od 2 do 3 dol., średni gatunek 1,10 dol., czarne i kolorowe 2,50 dol., w paski i giadkie 3,70 — 5 dol., czarne i kolorowe 3,50 dolar.

Pończochy: damskie wełniane 3,80 dol. za tuzin, bawełniane od 3,50 — 2,20 dol., pończochy „Flora” 3 dol. za tuzin, dziecinne wełniane 4 dol., dziecinne bawełniane t. zw. „patenty” nr. 1 — 1 dolar za tuzin, nr. 2 — 1,10 za tuzin, nr. 3 — 1,20 za tuzin, nr. 4 — 1,40 za tuzin, nr. 5 — 1,45 za tuzin, nr. 6 — 1,50 za tuzin, nr. 7 — 1,55 za tuzin, nr. 8 — 1,60 za tuzin, nr. 9 — 1,65 za tuzin, nr. 10 — 1,70 za tuzin.

Cajgi: Perikaa szerokie 125—127 cm — 1,3 dol. za metr, Galac (pojed. szerok.) 55 cent. za metr, Bradford (pojed. szer.) 50 cent. za metr, Praga (pojed. szer.) 79 cent. za metr, Budapest (pojed. szer.) 86 cent. za metr.

Bostony kupowano po 13 milionów za metr dobrego gatunku.

Melton (paltowe) — 12 do 13 milionów Ulstry od 18 do 12 milionów za metr, Veloury od 10 do 17 milionów za metr, Kastor (wierzch na futra) kosztuje od 15 do 25 milionów za metr. Trade.

## Umowa p. Korfanego z kupcami zerwana

W niedzielę ostatni termin wpłacenia raty w markach polskich.

Jak się dowiadujemy B. J. P., w dniu wczorajszym kupcy łódzcy zaalarmowani zostali wiadomością, że umowa, zawarta między nimi, a ministerstwem skarbu w osobie p. Korfanego została zerwana.

Po otrzymaniu tej wiadomości, wyjechała natychmiast delegacja rady centralnej kupców i przemysłowców województwa łódzkiego do Warszawy w osobach adwokata Szwajcera i dyrektora Hałmana.

Wieczorem związek kupców otrzymał zawiadomienie telefoniczne, że postłoski sprawdzili się a rzecz ma się jak następuje:

Po objęciu urzędowania p. minister Grabski przejrzał również umowę, zawartą przez p. Korfanego z kupcami i przemysłowcami. Okazało się, iż umowa z kupcami nie była jeszcze podpisana i że premier Grabski zanulował natychmiast, odkładając decyzję co do umów z przemysłowcami.

Premier Grabski oświadczył, że ustawa sejmowa o podatku ma latkowym da możliwość rządowi uzyskania większych sum, niż jak to wynikało z umowy, jaką p.

Korfanego zawarł z przedstawicielami kupców i przemysłowców. Również okazało się, że w związku z temi umowami należałoby zmienić przepisy o handlu walutami wysokocennymi, w jakich kupcy podatek majątkowy zobowiązał się płacić.

Wobec tego stary rzecz, u dała się do premiera Grabskiego delegacja kupców z prośbą o przedłużenie terminu wpłaty pierwszej raty na podatek majątkowy, gdyż termin ten miał w dniu dzisiejszym, a kupcy, w myśl zawartej umowy nie wpłaciliby tej zaliczki w markach polskich i wskutek zmiany obecnej nie zdążyliby dziś wpłacić, gnieżając się na karę w wysokości 5 proc. dziennie.

W odnowicdci premier Grabski oświadczył, że w zrozumieniu tej sytuacji, jaka się wtworzyła przedłuża termin prekluzyjny wpłacenia pierwszej raty na podatek majątkowy do dnia 30 b. m. eś., to jest do niedzieli i w tym terminie wszyscy kupcy winni wpłacić te zaliczki, gdyż od stycznia będzie doloczana kara w wysokości 5 proc. dziennie.

## Przedświąteczny tydzień na giełdzie.

Dolar na giełdzie oficjalnej w ciągu tygodnia zyskał 15 procent. W obrotach prywatnych bez zmiany. Akcje zwykowały przeciętnie o 80 — 100 procent.

W ostatnim dniu ubiegłego tygodnia giełdowego nastąpiła nagła zwyżka na giełdzie walutowej. Kurs dolara z 4.500.000 w płatku podniósł się do 5.200.000 w sobote. Ponieważ przesilenia w ciągu niedzieli nie udało się zlikwidować, a p. Kucharski „zapomniat” wydać odpowiednie dyspozycje interwencyjne dla P.K.K.P., kurs ten w poniedziałek podniósł się do 6.100.000, a we wtorek do 6 milj. 500 tys. w gotówce, a 6,800.000 w czekach.

Dopiero przy tym kursie P.K.K.P. zdecydowała się czynnie wystąpić i we wtorek po kursie 6 milj. 800 tys. za dolara pokryła całkowite zapotrzebowanie rynku.

Od środy datuje się zwrot, który stopniowo z 6,800.000 sprawdził kurs na 6,000.000, przyczem w obrotach prywatnych płacą ponížel, a żądają bardzo mało ponad ten kurs.

W obrotach prywatnych kursy w sobotę ubiegłą i wczorajszą nie różnią się prawie. We wtorek zanotowano najwyższy kurs 7 milj. marek w żądaniu.

Na giełdzie akcyjnej, począwszy od środy nastąpiło bardzo znaczne ożywienie. Wpłynęły na to dość znaczne zakupy świąteczne i przewidywana trwalsza stabilizacja marki.

Akcje były tak zdeprecjonowane, że przy najbliższem ożywieniu musiały nastąpić gwałtowne ruchy w zwyż.

Różnice między ostatnim dnem giełdowym minionego tygodnia t. j. 15 grudnia a 22 grudnia są następujące:

- Przemysłowy 480—820, Bank Sp. Zarobk. 4200—6800,
  - Chemiczne: Cetata 195—315, Kijewski 2900—5340, Puls 315—550, Spiess 990—1750, Wildt 425—700,
  - Cukrownie: Chodorów 6200—8700, Czersk 740—1100, Gosławice 1425—3350, Michałów 1775—2400, Cukier 5900—8300
  - Cementownie: Łazy 235—350, Firley 435—450,
  - Opal: Węgiel 7550 — 11100, Drzewo 700—1000
  - Metalurgia: Cegielski 925—1950, Fitzner 7250—12750, Lipon 735—1450, Modrzejów 13800—19000, Norblin 1275—2150, Orthwein 380—700, Ostrowieckie 20—26,5 milj., Parowozy 675—825, Pocisk 850—1000, Rohn 525—1050
  - Rudniki 2200—3300, Starachowice 4150—6150, Suchedniów 3,400—4000, Trzebinia 875—860, Unja 8000—22000, Ursus 750—1900, Zieleniewski 20900—29500,
  - Zyrardów 382,5—510 milj., Koniopie 745—775,
  - Handel: Jablkowski 290—415, Hurt 550—600, Skrip skó 110—180, Syndykat Rolniczy 1700—3100, Tkanina 170—175, Papiernia Klucze 1560—1725, Porcelana Cmielów 1250—1725,
  - Elektryczność 2250—3060, Kabel 900—1300, P.T.E. 240—500,
  - Sila i Światlo 1100—1550,
  - Nafta 725—950, Nobel 1050—1780, Lenartowicz 130—260, Spierytus 4050—7000, Haberbusch 5165—7350.
- or—

## MASZYNY do PISANIA

Torpedo, Commercial, Heroine poleca ze składu: 872-5

A. gencja Sprzedaży Maszyn Biurowych, ul. Główna 38, m. 3.

Bank: Dyskontowy 3825—5500 Handlowy 3775—4700, Dla Handlu i Przemysłu 1000—1800, Małopol-ski 1100—1350, Kredytowy Warszawa 1200—1600, Polski Bank

Dyrekcja Koncertów: Alfred Strauch.

SALA FILHARMONJI.

Wtorek, dn 25 grudnia oraz Środa, dn. 26-go grudnia o godz. 4-ej po poł.

Dwa koncerty popołudniowe świąteczne

Wykonawcy programu:

Jadwiga Bukojemska

Artystka teatru „Nowosel”

Nowe repertuarowa Skatche taneczne.

Helena BEKEFFI

Primabaleria teatrów rosyjskich—ostatnio Teatru Wielkiego w Warszawie.

TANCE KLASYCZNE

Marja CHAVEAU

Artystka teatrów miejskich w Warszawie.

Wykona puzodje oper i operetek.

Oryginalne bogate kostiumy

Przy fortepianie: prof. Al. Piotrowski.

Dyr. Teatru Nowosel.

Szczegóły w programach. Program artystów koncertu środowego bę zle oddzielnie ogłoszony.

Bilety na wtorek jnt do nabycia w kasie Filharmonji oddzielnie od godz. 10 1-ej oraz od g. 3-7-ej

Środa, dn. 26 b. m. o godz. 4-ej po poł.

2-gi Koncert

Świąteczny Popołudniowy

Wykonawcy programu:

Olga Orleńska

b. primadonna opery poznańskiej.

Franciszek Freszel

znany baryton opery warszawskiej.

Przy fortepianie prof. Al. Piotrowski.

Szczegóły w programach.

Bilety w kasie Filharmonji cout. od godz. 10-1 i od 3-7.

Wezwanie

w sprawie podatku na rzecz kasy miejskiej m. Łodzi od psów za r. 1924.

Magistrat m. Łodzi podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że na zasadzie przepisów statutu o podatku od psów, uchwalonego przez Radę Miejską w dniu 12 października 1922 r. i zatwierdzonego restryktem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 15 grudnia 1922 r. Nr. SM 6573 obowiązani są posiadacze psów niezgłoszonych do opodatkowania do niezwłocznego zgłoszenia w Wydziale Podatkowym Magistratu, przy Placu Wojskości Nr. 2 (front, I piętro, pokój Nr. 5) celem opodatkowania na r. 1924.

Na zasadzie § 8 wspomnianego statutu obowiązani są właściciele nieruchomości lub ich prawni względnie mianowani zastępcy zawiadomić (na piśmie) Wydział Podatkowy o każdej osobie, utrzymującej psa w ich nieruchomościach.

Uchylający się od tego obowiązku będą pociągnięci do odpowiedzialności z art. 62-67 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. U. R. P. 94/23 poz. 747).

Magistrat podaje jednocześnie do wiadomości, że do rejestru podatkowego na rok 1924 wpisani będą prócz nowozgłoszonych, wszyscy dotychczasowi płatnicy, o ile o pozbyciu psa nie zawiadomili Wydziału Podatkowego do dnia 15 stycznia 1924 r.

Kto z obowiązanych do zapłaty tego podatku za pierwsze półrocze 1924 r. nie zgłosi do dnia 15 stycznia, a za drugie półrocze do d. 15 lipca 1924 r. iż psa nie posiada, ten uiszczy należność podatkową za odnośne półrocze w całości.

Łódź, dnia 14 grudnia 1923.

MAGISTRAT m. ŁODZI

16009-2 Prezydent (-) M. Cynarski.

Ceny stale idą w górę.

Spieszcie z zakupami,

aby potem nie przepłacać. 1782-2

Chrześcijański skład materiałów włókienniczych, gotowych ubrań, konfekcji i t. p.

„Jarmark Łódzki” Sp. Akc.

I piętro. Łódź, Piotrkowska 44. Tel. 6-13. I piętro.

Maszyny

do rachowania — niezwykle prostej mocnej konstrukcji i nieomylne BRUNSWIGA i „RECORD”

do kłopotowania, powielania i drutowania wszechświat. marki „RONEO”

do pisania — udoskonalone systemy, najnowsze modele 1924 roku.

Specjalne WARSZTATY reperacyjne i kontrolne wszelkich maszyn biurow.

Wszelkie dodatki do maszyn biurowych.. Szapirografy, hektografy, aparaty Greifa tentylja i dodatki do nich. Meble i urządzenia biurowe gwarantowanego gatunku.

Specjalny skład maszyn i urządzeń biurowych Edward Telatycki, Piotrkowska 48, tel. 10-63.

Teatr-świetlny „Nowości” Wielki program świąteczny!!

Pierwszy raz w Łodzi!! mąż Mary Pickford Douglas Fairbanks

Nowoczesny Muszkieter

Dr. Z. Jmieszewski Choroby kobiece i akuszerki. Przyjm. od 10-12 i od 4-6 po poł. Piotrkowska Nr. 132

Odmrożenie

FRIGORIN „Motor”

Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi. Sala Filharmonji

We wtorek, dn. 25 grudnia r. b. o g. 12 w poł. III-ci Poranek Świąteczny

Dyrekcja Teodor RYDER Julian Kerger

W programie m. m.: Czajkowski: Andante cantabile, Bizet: Suita Ar esienne II, Nicolai: Uw. do op. „Wesołe kuzoszki” Arie z op. „Płkowa Dama”, Eugeniusz Onegin i „Tosca”

We wtorek, dn. 25 grudnia r. b. punkt o g. 8.15 w. 13-ty Wielki Koncert Symfoniczny

Dyrekcja Herman Abendroth

W programie: Liszt: „Mazepa”, Brahms: Symfonia N. 4, R. Strauss: T. I. Eulenspiegel.

W środę, dn. 26 grudnia r. b. o godz. 12 w poł. IV-ty Poranek Świąteczny

Dyrekcja Teodor Ryder Solistka: Sabina Rozenblatowa (piew)

W programie: Grieg: Suita II Peer Gynt, Greg: Tancie norwe-ki Saint Saens: Fantazja z op. „Sanson i Dabla”, Wagner: Aria Elzbiety z op. „Tannhäuser”, Weber: Aria z op. „Woły Strzelec”, Gounod: Fantazja z op. „Faust”

Bilety na wszystkie koncerty do nabycia w kasie Filharmonji i kasie N. 2 od 11 1-1 od 3-7 po poł.

Abonamenty nie obowiązują do końca, z b. m. podlegają dotychczas. opł. dat.

Magazyn przedmiotów sztuki Antiqua

Przejazd No 2. Wystawa Gwiazdkowa

Kompletne serwisy szklane oraz sztuki pojedyncze.

LUSTRA wszelkiego rodzaju. LAMPY. PIANINA pierwszorządnych fabryk

OBRAZY pierwszorządnych artystów

Wystawa obrazów art. mal. barba. Biusty i figury. Palmy naturalne. 776-4

Najnowszy 4 model MERCEDES uniwersalna maszyna do pisania 1924 r. Sp. Handlowa WOJEWÓDZKI I LEŻON

Ostatnie słowo techniki! KASY pancerne SKARBCE SAFESY Edward Telatycki

Na gwiazdkę Swetry Ogłoszenia drobne

ROWERY WYŚCIGOWE i SZOSOWE

Biuralista

Redaktor odpowiedzialny Władysław Magalski.

GDZIE??? Dostać można najpiękniejsze Podarunki Gwiazdkowe. TYLKO!!! W magazynie Jubilerskim

Lokale mieszkalne

KALOSZE Fox-trotty MĘSKIE DAMSKIE i DZIECIĘCIE BOTY FILCOWE

Magistrat m. Łodzi podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że na zasadzie przepisów statutu o podatku od psów, uchwalonego przez Radę Miejską w dniu 12 października 1922 r. i zatwierdzonego restryktem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 15 grudnia 1922 r. Nr. SM 6573 obowiązani są posiadacze psów niezgłoszonych do opodatkowania do niezwłocznego zgłoszenia w Wydziale Podatkowym Magistratu, przy Placu Wojskości Nr. 2 (front, I piętro, pokój Nr. 5) celem opodatkowania na r. 1924.

Magistrat podaje jednocześnie do wiadomości, że do rejestru podatkowego na rok 1924 wpisani będą prócz nowozgłoszonych, wszyscy dotychczasowi płatnicy, o ile o pozbyciu psa nie zawiadomili Wydziału Podatkowego do dnia 15 stycznia 1924 r.

Kto z obowiązanych do zapłaty tego podatku za pierwsze półrocze 1924 r. nie zgłosi do dnia 15 stycznia, a za drugie półrocze do d. 15 lipca 1924 r. iż psa nie posiada, ten uiszczy należność podatkową za odnośne półrocze w całości.

Łódź, dnia 14 grudnia 1923. MAGISTRAT m. ŁODZI Prezydent (-) M. Cynarski.

Ceny stale idą w górę. Spieszcie z zakupami, aby potem nie przepłacać. 1782-2

Choroby skórne i weneryczne Dr. S. LEWONICZ